



KURIER Wileński

WTOREK, 23 SIERPNIA 1994 R.
Nr 164 (12440)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

U progu nowego roku szkolnego

Gdzie się będą uczyły polskie dzieci z Czarnego Boru?

Wczoraj przed gmachem Samorządu rejonu wileńskiego odbyła się pikietaż rodziców uczniów polskiej szkoły w Czarnym Borze oraz nauczycieli.

O trudnej sytuacji, która tam zaistniała po rozdeleniu się szkoły polskiej i rosyjskiej pisaliśmy niejednokrotnie. Ostatnio jednak sytuacja ta stała się wręcz dramatyczna. 1 sierpnia komisja ekspertów z Instytutu Restauracji Zabytków po zbadaniu budynku wydała orzeczenie, iż podstawa konstrukcja szkoły jest w stanie awaryjnym. Innymi słowy — budynek szkoły został zamknięty.

Co dzieci mają robić 1 września? W odległości o kilka kilometrów Wólczunach wydział oświaty otrzymał budulec, który został po wykośnięciu. O tym, że budynek wymaga remontu, wiadomo i w wydziale oświaty, i w zarządzie rejonowym jeszcze przed rękami. Dotychczas nie przeprowadzono. Ciągłe brakowało pieniędzy.

Ponieważ większość mieszkańców Wólczun — to Rosjanie, a w Czarnym Borze więcej jest Polaków, jedynie słuszną decyzją wydaje

się być ta, żeby w Czarnym Borze, w gmachu, w którym obecnie znajduje się szkoła rosyjska, zrobić szkołę polską, a w Wólczunach — rosyjską. Właśnie o to zabiegają, proszą i żądają rodzice. Z tym, żeby początkowo klasy rosyjskie dla tych dzieci, które mieszkają w Czarnym Borze, zostały tu, a w Wólczunach, dla okolicznych Polaków — początkowo klasy polskie. Chyba jest to jedynie rozsądne wyjście z tej trudnej sytuacji.

Do kilkudziesięciu ludzi, którzy przyjechali z Czarnego Boru, wyszli kierowniczka wydziału oświaty Danguolė Sabienė, przewodniczący Rady Samorządu rejonu wileńskiego Andrzej Silko i zarządzający rejonem Jan Sinicki. Rozmowa była długa i trudna. Z pewnością nie ułatwiała jej treść niektórych plakatów, jednakże zdesperowanych rodziców trzeba zrozumieć. Rodzice są zresztą nie tylko zdesperowani, ale i bardzo rzeczowi i konstruktywni. Przyszli tu nie tylko z protestem przeciwko temu, że praktycznie dzieci zostały bez szkoły, lecz i z konkretnymi propozycjami. Między innymi — by zawrzeć umowę z prywatną firmą budowlaną, która za



Napisy na plakatach, które trzymali pikietujący:

...Nadajemy SOS: 1 września dzieci zostały bez szkoły.

...Winnych — do odpowiedzialności.

...Od kierowniczki oświaty Pani Sabienė i kierownika rejonu p. J. Sinickiego wywab nas, Panie!

te 100 tys. litów, które pan Sinicki przyrzekł dać, w ciągu kilku tygodni dokona remontu. Trudno, rok szkolny dzieci zaczął później. Nadrobią w soboty.

Bo gdzie się mają uczyć? Kto weźmie na siebie odpowiedzialność i wprowadzi dzieci do awaryjnego budynku? Pani Sabienė, mimo iż uważa, że dzieci mogą się tam (na parterze) jeszcze uczyć jakieś pół roku, pismiennej zgody na to jednak nie daje.

Po południu p.p. Silko i Sinicki

mieli wyjechać do Czarnego Boru i Wólczun, by wyrobić sobie pełen obraz przed podjęciem ostatecznej decyzji we środę: gdzie się będą uczyły polskie dzieci z Czarnego Boru.

O decyzji tej niezwłocznie naszych Czytelników poinformujemy.

Łucja BRZOZOWSKA

NA ZDJĘCIU T. Ważniewicz:
Fragment pikiety.

Dziś

w numerze:

1 str.

Uwaga na szkołę w Czarnym Borze; na referendum; na niebo...

2 str.

Ślady autora "Tarasa Bulby"; pod znakiem "Wiktoria" zbuntowali się robotnicy; Ignalińska SA "zapada na zdrowiu".

3 str.

W dniach 19-21 sierpnia br. w kraju dokonano 398 przestępstw.

4 str.

Włec zwolenników GKCP w Moskwie.

5 str.

Sprawa zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Czyżby "góra" nie zwinęła?

6-7 str.

Młodości! ty nad poziomem wylatuj...

8 str.

Władysław Żibort próbuje odzyskać własność, a gminnej służbie rolnej brakuje kompetencji; nie wykorzystane możliwości jezioroskiej krainy; pomóżmy zrozpaczonej babci, nasz tel. 42-75-76.

9 str.

"Jako sekretarz królewski Jan Kochanowski jeździł między Warszawą, Wilnem..."

10 str.

Zapomniani żołnierze Września; dla chętnych zostaną plantatorami truskawek.

11 str.

1-2 listopada 1939 r. w Wilnie.

SENTENCJA DNIA

Spory nie trwałyby tak długo, gdyby brak słuszności był tylko po jednej stronie.
La Rochefoucauld

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Zatrudnimy pracowników do działu reklamy

tel. 22 34 55

V. Landsbergis o referendum i tranzycie wojskowym

Argumenty zwolenników referendum stają się coraz bardziej rzeczowe, a jego przeciwnicy chwytają się prymitywnego kłamstwa, stwierdził na posiedzeniu konferencji prasowej lider opozycji sejmowej Vytautas Landsbergis. Jest to oczywista oznaka przegranej moralnej tych ostatnich, mówi on. Teraz pojawia się również obawa przed przegrana prawną. Jedynym ratunkiem, na który liczą przeciwnicy referendum, jest jego ułudzenie, więc wszelkimi sposobami dążą do tego, aby jak najwięcej ludzi nie stawiało się do głosowania. Między innymi, czyni się to również przy pomocy Głównej Komisji Wyborczej. Niektóre działania, jak

powiedział V. Landsbergis, godne są zastosowania środków karnych.

V. Landsbergis stwierdził, że "za chodzący pewnie samookreślenie w tonie Kościół". Jego zdaniem, zarysowała się na swój sposób upolityczniona część duchowieństwa, mianowicie ta, która stara się nie gniewać władzy. Do zhumanizowanej jej części, powiedział lider opozycji, należą ci duchowni, którzy rozumieją troski ludzi i chcą być razem z nimi. Ci ostatni wzywają do aktywnego udziału w referendum i opowiedzenia się za "przyjęciem ustaleń proponowanej ustawy.

Na te agitacje referendowe, jak powiedział Landsbergis, paradoksalnie

wygląda postępowanie prezydenta republiki: przywódca kraju oświadczył, że w ogóle nie weźmie udziału w referendum. Ale wszak prezydent jest obywatelem Litwy i powinien spełniać swój obowiązek obywatelski, chociażby głosować mialby przeciwko.

Druga część konferencji Landsbergisa była poświęcona problemowi rosyjskiego tranzytu wojskowego. Jeszcze raz podkreślił, że układ taki uzależniłby Litwę od Wschodu. Jeżeli dotychczas Litwa miała wstarcząco niezależne stanowisko i możliwości, aby nie być podporządkowaną, to po podpisaniu umowy wszystko to zostanie zaprzeczane.

V. Landsbergis zwrócił uwagę, że Rosja wywiera coraz większy nacisk na gospodarczą na Litwę. Nadejść może chwila, gdy zażąda się od Litwy, by pozwoliła na bezpłatne korzystanie z rurociągów i potencjału przemysłowego, jak to czyni się względem niektórych krajów WNP, pytał retorycznie prelegent.

Dla Litwy nadszedł czas samookreślenia, powiedział V. Landsbergis: czy sprzeciwimy się podpisaniu umowy i w ten sposób zachowamy całkowitą niepodległość, czy koła rządzące gotowe są oddawać ją częściami.

(ELTA)

Święto Lotnictwa

Wzniesić się w niebo...

W ubiegłą sobotę na terenie Międzynarodowego Lotniska Wileńskiego zgromadzili się tłumy. Nie zważając na kaprysy pogody (słonce co i raz to chowało się za chmurę) oblicane Święto Lotnictwa skupiło i starych, i młodych. Dotychczas podobne imprezy odbywały się w Kwiśkach. Obecnie święto to się odbyło w stolicy po raz pierwszy.

Rozpoczęło się ono od zaciągnięcia trzech flag: ICAO, Lotnictwa Wojskowego Litwy i flagi państwowej Litwy, którą Władysław Vitkauskas — litewski alpinista — zasknął niedawno na Ewercies. Przechodził hymn, święto się rozpoczęło.

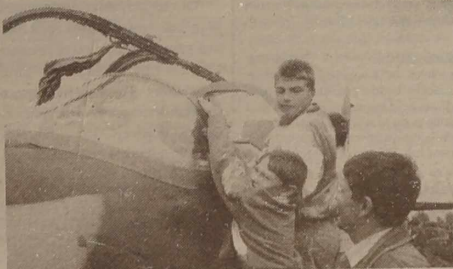
Program (obserwacji i ciekawej), jak i samo święto, poświęcone zostały 60-leciu lotu samolotów ANBO-4 wokół Europy pod kierownictwem generała

Antanasa Gustaitisa; 50-leciu Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO) oraz 75-leciu Lotnictwa Wojskowego Litwy.

Po obejrzeniu samolotów z zewnątrz i od wewnątrz ("Boeing"-737-200; samoloty transportowe L-410; "Helicopter Mi 85 i inne) zebrani mieli okazję oglądać pokazowe loty. Ołbrzymie ciężkie samoloty, helikoptery, takie zdawałyby się niegrabne i ospale — jakże lekko "truwały" nad naszymi głowami jakby przechwalały się swoimi możliwościami.

Aby święto było bardziej uroczyste, weteranom lotnictwa oraz osobom zasłużonym w tej dziedzinie, po odczytaniu dekretu A. Brazauskasa, zostały wręczone medale im. Dariusza i Girėnasa.

Następnie uwaga obecnych znów



skierowała się ku niebu. Coraz to nowe samoloty dokonywały akrobaticznych sztuczek.

Potem widzom zademonstrowano operację "Zatrzymania terrorystów". Za pomocą helikoptera i dzięki odważnym chłopcom z "Geleżin Vilks" dostawnie w ciągu kilku minut "bandytów" złapano.

Następnie spadochroniarze wystąpili z akrobatyką spadochronową...

Września było pod dostatkiem. Nie zdziwił się, jeżeli po tych występach dzieciaki zaczęły kręcić rodzicom głowy: "Chcę być lotnikiem!"

Irena LITWIN
Fot. Tadeusz Ważniewicz

Kalejdoskop wiadomości

Kto na tym zarobi?

W Moskwie omawia się projekt utworzenia korytarza tranzytowego przez Białoruś i Polskę. Byłoby to dla Polski bardzo wygodna transakcja. Alternatywny wariant tranzytu przez Litwę — odpady, gdy Litwa zażądała ochrony transportów przez polską, wyznaczyła duże podatki. Rosja grozi, że dopóki nie ustali się form tranzytu, nie ratyfikuje podpisanego w ubiegłym roku układu o współpracy w dziedzinie gospodarczej i handlowej. To byłoby dla Litwy cios — twierdzą w Moskwie — gdyż 45 proc. litewskiego eksportu trafia na rynki rosyjskie i 75 proc. litewskiego importu pochodzi z Rosji.

Nie opłaca się parać drobną przedsiębiorczością

Opracowano nowy program działalności drobnej przedsiębiorczości. Dotychczasowy nie nadaje się, gdyż nie spełnia oczekiwań ludzi biznesu. Dziś nie opłaca się zajmować produkcją, dlatego z 40 tys. drobnych przedsiębiorstw, większość zajmuje się raczej handlem.

Zdaniem autorów nowego projektu XXI wiek będzie wiekiem drobnej przedsiębiorczości. Społeczeństwo różnych państw coraz bardziej indywidualizuje się, w związku z tym tyko ta gałąź gospodarki potrafi zaspokoić ich zapotrzebowania. Aby się rozwijała pomyślnie, należy ustalić dla niej minimum niepodatkowych dochodów, gdyż obecnie, po zapłaceniu wszystkich opłat, przedsiębiorcy zmuszeni są szukać pożyczek pieniężnych. 23 proc. indywidualnych zakładów nie ma własnego lokalu, nie dysponuje kapitałem obrotowym.

6 września autorzy nowego projektu przedstawia go w Ministerstwie Gospodarki przedsiębiorcom, a 15 — przedłożą ostatni, uzupełniony wariant rządowi.

Ile osób wypoczywało w br. w Połdnie?

W br. wczasowicze pacyli w Połdnie (w sezonie) po 0,5 Lt. tzw. podatku wczasowego, poza sezonem — 0,2 Lt. Do 15 sierpnia zebrano 179 tys. Lt. podatku wczasowego. Na podstawie tych danych można sądzić, że w czerwcu w Połdnie wypoczywało 10, w lipcu — 46 tys. wczasowiczów. Ale liczby te nie uwzględniają tzw. dzikusów, którzy nie pacyli podatków i nie byli nigdzie zarejestrowani. Należą do nich również inwalidzi, osoby przebywające w Połdnie w delegacji i in.

W Nidzie — newsosło

Znacznie zmniejszyła się w br. liczba turystów odwiedzających Kłajpedę i okolice. Zachodni turysci twierdzą, że ceny w hotelach są europejskie, a serwis — afrykański. W wielu z nich przynajmniej, że przywozi ze sobą... papier toaletowy. Wymagają odpowiedniej obsługi również rodzimi turysci, którzy już coś niecoś wiedzą o tym, jak ma być za takie pieniądze. W domu wczasowym "Jurate" miejsce dla tużewca kosztuje 55 Lt., dla obokrajowca — trzykrotnie drożej. Poza tym podstawowa masa starych Niemców obejrzała już swoje miejsca rodzinne i wątpi, czy się jeszcze tu kiedykolwiek wybiorą przeszedłszy koszar w koleje w Łódzkiej. Młodych te tereny nie interesują.

Zmniejszył się obrót

W lipcu w republiке zmniejszył się obrót towarowy — o 6,3 proc. W ciągu roku zaś — o 14 proc.

Czy V. Petkevičius wyjdzie z DPPL?

"Zdanie sejmowego komitetu bezpieczeństwa narodowego nie zawsze pokrywa się z zdaniem rządu" — powiedział w Kownie na spotkaniu z wojskowymi premier A. Šteičevičius. Poproszony o skomentowanie tych słów V. Petkevičius odpowiedział: "Moje zdanie nie może pokrywać się z koniunkturalnym zdaniem A. Šteičevičiusa, który nie ma końca... Już napisałem podanie i chcę wycofać się z frakcji DPPL. Nie chcę być narzędziem w czyichś rękach".

Dokładne adresy T. Szewcenki w Wilnie

Członek ukraińskiej AN A. Niepokupny ustalił dokładne adresy, pod którymi mieszkał w Wilnie w latach 1829-1831 ukraiński poeta Taras Szewczenko. Zbadał to na podstawie dokumentów kancelarii generała-gubernatora, a konkretniej — "Sprawy o przydzieleniu 8 lutego 1830 r. mieszkania sztabrotmistrzowi Egelhardtowi". Znalazłono ją w Archiwum Historycznym Litwy. Na podstawie tych papierów ustalono pierwszy adres: ul. Zamkowa 142 (obecnie 10) oraz drugi: Wielka 207 (obecnie 23).

"Serwis nurków"

W Kłajpedzie powstała spółka "Serwis nurków", która trudni się krajanem pod wodzą zatopionych statków. Wydobywanie wraków za pomocą pływającego dźwigu jest kosztowne. Doba wynajmu takiego dźwigu w Kłajpedzie kosztuje około 1 mln USD.

Skandynawia przyciąga projektantów mody

Trzy dni trwały w Sztokholmie targi mody. Demonstrowano na nich wyroby z tkanin, dzianin, skóry, futer. Udział w targach wzięły znane przedsiębiorstwa litewskie: "Dobitas", "Pakaitis", "Zarasaitis", "Utenos trikotafas", "Šatrija", "Vilkas", "Vilkas".

Polowanie czas zacząć...

Od 15 sierpnia zezwala się polować na jelenie, od 1 września — na łosie. Chodzi jednak tylko o samców, na samice można będzie polować dopiero w październiku, gdyż mają jeszcze okres laktacji. Na łosie będzie się polowało do 1 grudnia, na łosy — do Nowego Roku, na jelenie — do 15 lutego. Limit odstrzału jeleniego wynosi 6 tys. sztuk. W lasach litewskich jest ich obecnie od 13 do 18 tys. Nie wiadomo jeszcze, ile można będzie upolować łosy. Według oficjalnych danych zostało ich na Litwie 3,8 tys.

Skandal w "Viktorii"

Kiedy robotnicy wileńskiej "Viktorii" przyszli w piątek do pracy, ujrzeli nieznaną osobników, którzy starannie sprawdzili ich tożsamość. Dyrektora D. Zimmermanna w ogóle nie wpuszczono na teren zakładu.

Robotnicy już dawno zauważyli, że w przedsiębiorstwie robi się "nieczyste interesy". "Viktoria" została sprywatyzowana w 1993 roku. 49,4 proc. akcji należy do firm "Ogmis" i "Investicijų fondas", 38 proc. — do robotników przedsiębiorstwa, 12,7 proc. — do niepracujących robotników zakładu, 1 proc. — do państwa. Przed paru miesiącami w fabryce wybrano nowego dyrektora D. Zimmermanna z Niemiec, który obiecał zaistnieć w zakład 0,5 mln Dm, podwyższyć robotnikom płace, zaprowadzić porządek. Ustalił on, że zarząd fabryki przehandlował 40 proc. nowego sprzętu, za bezcen firmę "IKI" sprzedano nowo budynek od strony mostu Labarto, gmachy "Viktorii" oddano pod zastaw. Wszystko to robiono w tajemnicy. Nie dziwnie, że zarząd postanowił zwolnić D. Zimmermanna, ale wtedy zbuntowali się robotnicy. Zamknęli niektórych członków zarządu w pokoju, przepiecali swoje akcje na Zimmermanna, z tym, że nie będzie otrzymywał za nie dywidendy, po to, aby miał więcej głosów. D. Zimmermann ma również zamiar wykupić u 12,7 proc. niepracujących ich akcje.

W tym tygodniu w zakładzie odbędzie się zgromadzenie akcjonariuszy, którzy ustalią dalszy los "Viktorii". Jak powiedziała jedna z robotnic zakładu: "Swoi nas okradli, a Niemiec broni..."

W Radzie RL

Tryb przewozu tajnych ładunków

8 sierpnia Rząd Republiki Litewskiej przyjął uchwałę "O zatwierdzeniu trybu wwozu do Republiki Litewskiej i wywozu z niej tajnych ładunków". Niektórzy politycy litewscy w środowiskach masowego przekazu zakrzyknęli, że to już "początek porozumienia z Rosją w sprawie tranzytu".

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej i Departament Cel przy Ministerstwie Finansów podkreślają, że uchwała ta nie reguluje przewozu tajnych ładunków tranzytem, a tym bardziej tranzytu wojskowego do obwodu kalininradzkiego. W zatwierdzonym w punkcie szóstym wykazie posterunków celnych nie ma ani jednego przejścia granicznego samochodowego ani też kolejowego, przez które mogłyby się udawać tranzytowe ładunki do obwodu kalininradzkiego.

Initiatorem tej uchwały był Litewski Fundusz Broni. Uchwała mierzya do regulowania ruchu ładunków, otrzymywanych przez Ministerstwo Ochrony Kraju, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Litewski Fundusz Broni, ich kontroli celnej i zabrania formalności z uwzględnieniem specyfiki tych ładunków.

Zatrzymano pierwszy blok Ignalińskiej SA

Remont potra do 2 września

21 sierpnia w niedzielę o godz. 21.32 zatrzymany został pierwszy blok Ignalińskiej Siłowni Atomowej. Blok został zatrzymany po stwierdzeniu pęknięcia szwa spawalniczego w jednej z rur systemu bezpieczeństwa reaktorów. Remont prawdopodobnie potra do 2 września.

W chwili zatrzymania bloku promieniowanie w siłowni i poza jej granicami nie uległo zmianie.

Zgodnie z prowizoryczną oceną według międzynarodowych skali ocen wypadków jądrowych incydent ten jest równy zeru.

Drugi blok Ignalińskiej Siłowni remontowany jest zgodnie z planem, toteż obecnie siłownia jest nieczynna. Straty energii pokrywa Elektrownia Litewska, której moc z 60 megawatów wzrosła do 750. W godzinach szczytu wykorzystuje się moc Kruoińskiej Elektrowni.

Międzynarodowa narada

Jak przechowywać odpady radioaktywne

24 września w wileńskim hotelu "Villon" odbędzie się narada, na której przedstawi się program przechowywania odpadów radioaktywnych na Litwie. Program ten opracowała na zamówienie Ministerstwa Energetyki szwedzka firma SKB. W naradzie wezmą udział przedstawiciele Polski, Rosji i Białorusi.

Hołd pamięci

Tablica poświęcona J. Šaraukasowi

Dziś w Kownie na Zielonej Górze przy ul. Dainavos na ścianie domu nr 2 odsłonięta zostanie tablica upamiętniająca żołnierza-ochotnika niepodległej Litwy, kawalera Orderu Krzyża Pogoni, byłego druha Związku Skautów pułkownika Juozasa Šaraukasa.

Juozas Šaraukas w latach 1940-41 kierował Kowieńskim Muzeum Wojskowym Witolda Wielkiego, był wieloletnim członkiem Zarządu Głównego Litewskiego Związku Šaulisów, szefem sztabu prasowego i wydawcą oświaty Wojska Litewskiego. Po okupacji sowieckiej został aresztowany i niebawem 26 czerwca 1941 r. razem z innymi oficerami litewskimi rozstrzelany w Czerwień.

W Kownie

Międzynarodowy plener

* W Kownie trwa zainaugurowany 15 sierpnia trzytygodniowy międzynarodowy plener. Uczestniczą w nim malarze Austria Anzylutis, Alfonsas Vilpišauskas, Judita Budrionaitė, Elmatis Markinas, mieszkańcy: Dreżna Ulrich Dutek, Anna Macedo z Irlandii.

Jak powiedziała właścicielka studia malarskiego Irena Mikuliciūtė, wystawa prac z pleneru otwarta zostanie 6 września w sali Kowieńskiej Oddziału Związku Plastyków na Placu Ratuszowym.

* W sali wystawowej Kowieńskiej Galerii Sztuki "Lan-gas" w Domu Architekta otwarto ekspozycję prac malarza Jonasa Maldžiūnasa pt. "Obrazy spalonego lata".

38-letni autor wystawy, który mieszka i tworzy we własnej zagrodzie w Kriukai nad Niemnem, zaprezentował ponad 20 prac: rzeźby w drzewie, obrazy wykonane techniką collage'u oraz niezwykle księgi, przypominające stare pergminy.

W Wilnie

Wykopaliska — w samym centrum

Remont na skrzyżowaniu alei Gedimino (naprzeciwko Katedry) przeciągnie się na dobrych kilka miesięcy, co oczywiście utrudni ruch komunikacji miejskiej. Coż to znów za żółwie tempo drogowców? I to w samym centrum. Kiedy alei zostanie przywrócony dawny wygląd? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do wydziału gospodarki miejskiej Samorządu m. Wilna.

Oto co nam zakomunikowano: Wilnianie i goście stolicy będą musieli pomeścić się jeszcze miesiąc. 15 września remont zostanie zakończony. Te przewlekłe prace spowodowane zostały tym, że trzeba było przełożyć sieci komunikacyjne do odbudowywanego Zamku



Dolnego, co już zostało wykonane. Ale o przedłużeniu terminu robót poprosili archeolodzy, którzy

szczególno badają ten teren.
H. GLADKOWSKA
NA ZDJĘCIU: przed Katedrą.
Fot. Marian Paluszewicz

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 23 sierpnia 1994 r. ustala następującą relację litów do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	Kazachskie tengi	0.0089
Angielskie funty sterlingi	4.2006	Łotewskie lity	7.3290
Argententyńskie drahmy	0.0125	100 złotych polskich	0.0176
Australijskie dolary	2.9478	Moldawskie leje	0.9648
Austriackie szylingi	0.3707	Holenderskie guldeny	0.5332
100 białoruskich rubli	0.1434	Francuskie franki	0.7609
Belgijskie franki	0.1285	100 rubli rosyjskich	0.1842
Czeskie korony	0.1442	SDR	5.8705
Danijskie korony	0.6591	Singapurskie dolary	2.6618
ECU	4.9562	Fineksie marki	0.7986
Estońskie korony	0.3241	Szwedzkie korony	0.5264
Hiszpańskie pesety	0.0312	Szwajcarskie franki	3.0884
100 łrów włoskich	0.2562	100 ukraińskich	0.0087
Japońskie jeny	0.0406	Węgierskie forinty	0.0376
Kanadyjskie dolary	2.9110	Niemieckie marki	2.6083
Kirgiskie somy	0.3922		

Lity na walutę podstawową i walutę podstawową na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 4.00 litów za 1 USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenie za operację wymiany. Pozostałe banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4 220	4 392
Marka niemiecka	14 490	15 082
Dolar amerykański	22 271	23 181
Funt brytyjski	34 513	35 921
Frank szwajcarski	17 255	17 959

W Ministerstwie Ochrony Środowiska

Pomoc Litwie

Ministerstwo Ochrony Środowiska Republiki Litewskiej Bronius Braduskas przyjął przedstawicieli biura koordynacyjnego porządku gospodarczego Ambasady Republiki Federalnej Niemiec Rolfę Lochman. W toku rozmowy omówiono możliwości współpracy obu państw w dziedzinie ochrony środowiska, interesowano się, jakiej pomocy mogą udzielić Niemcy we wdrażaniu niektórych projektów.

Ministerstwo Ochrony Środowiska odwiedził również przedstawiciel Międzynarodowej Agencji Rozwoju Stanów Zjednoczonych (USA ID) John J. Cloutier. Gość wspólnie z szefem resortu B. Braduskasem omówił projekty, które pomagają wdrażać ta agencja. Pomoc rządu USA Litwie za pośrednictwem tej agencji przebiega w kilku kierunkach. Centrum to realizuje projekty zmniejszania odpadów w różnych przedsiębiorstwach Litwy. Do programów tych przystąpiły następujące przedsiębiorstwa: Kiejdańskie Zakłady Chemiczne, janowskie "Azoty", kowieńskie "Inkaras", oklański "Cementas", wileńska "Butinit chemija", kowieńska "Litoda" i spółka akcyjna "Plasta". Szefy litewskich instytucji ochrony przyrody w dziedzinie kontroli zanieczyszczenia środowiska ściśle współpracują z Międzynarodowym Instytutem Rozwoju w Harvardzie.

Dwie wystawy na jeden temat

Jeszcze raz o "Info Balt' 94"

Ministerstwo Łączności i Informatyki zgromadziło członków Litewskiego Zrzeszenia Informatyki. Są to "Alna", "Info-Tec", "Inta", "Ognios sistemas", "Baltic Amadeus" oraz inne firmy. Kierownicy ich są również członkami komitetu organizacyjnego alternatywnej wystawy informatycznej "Info Balt' 94".

Dyrektor generalny "Inty" Vytautas Vitkauskas oraz inni zbierający głos ubolewali, że z niemiecką firmą "Fairtrade" oraz jej szefem M. Marzem nie udało się porozumieć co do zorganizowania wystawy, a konkretniej — co do cen. Za wynajem 1m² powierzchni "Fairtrade" zażądała 260 marek. Później w toku rozmów obniżyła cenę do 180 marek, ale nie przyjęła innych propozycji. Ponadto, jak powiedział V. Vitkauskas, zachowywała się niechętnie i "wywierając nacisk" na litewskie firmy. Wzór podania "również przeznaczony dla aborygenów".

Większość firm litewskich podpisała kontrakt z innym organizatorem podobnej wystawy — "Visus plenus" w "Karlins turs". W związku z tym około 40 firm informatycznych Litwy zaprosi zwiedzających na wystawę o dzień wcześniej niż "Baltic Info", tj. 17 października. Nie wiadomo jeszcze, jak Litwinów weźmie udział w wystawie w "Litexpo", ale i pewności nie ma.

Co do ewentualnych strat finansowych, na jakie skazane są firmy, w tym przypadku część środków Niemcom nie uczestnicząc w wystawie "Fairtrade" organizatorzy konferencji pracowali mówili, że nie będą zbyt duże. Część strat spróbują pokryć nowe zarządzenie. Najważniejsze, aby nie uciekały prezisi Litwy i żeby przedsiębiorcy litewscy nie byli wzięci za nos.

Zawiedzeni

Bardziej żałują idei niż pieniędzy

We czwartek w lokalu, odnajmowanym w Wilnie przez spółkę "Sveikuoliai" odbyło się spotkanie klientów tej spółki ubezpieczeniowej z dyrektorem generalnym "Sveikuoliai" Vytautem Pakalniškisem.

Już ponad trzy miesiące "Sveikuoliai" nie rozliczają się ze swoimi klientami, którzy ubezpieczyli w spółce zdrowie i życie, nie wypłaca się im obiecanych 4-procentowych miesięcznych odsetków.

Trudna sytuacja finansowa powstała w spółce, gdy zaczął podupadać biznes Arydasas Stašaitis. Lwia część pieniędzy spółki "Sveikuoliai" była w jego rękach. Obecnie Arydasas Stašaitis jest winien spółce około 1,5 mln USD — mniej więcej tyle, ile spółka winna jest swym klientom.

Mimo że w stolicy "Sveikuoliai" mają około tysiąca wkładowców, na spotkanie stawili się nieliczna grupa, przeważnie byli to ludzie w wieku emerytalnym. Spotkanie nie przypominało podobnych tego rodzaju przedsięwzięć, kiedy to słychać pogroźki, żądania rozprawienia się z oszustami, krzyki. Ludzie w milczeniu słuchali proponowanych przez Vytautasa Pakalniškisa wariantów wyjścia z sytuacji.

Dyrektor generalny twierdził, iż A. Stašaitis obiecał, że nawet gdyby z nim nie rozliczyli się dłużnicy, własnymi siłami zwróci dług w ciągu pięciu lat, placąc po 12 proc. odsetków rocznie. Gdyby A. Stašaitis oddał dług chociażby jednego swego dłużnika, ze spółką "Sveikuoliai" rozliczyliby się wcześniej.

Ponadto wiele nadziei wiąże się z akcjami kompleksu handlowego "Gintupis" w Kownie, z których 30 posiada spółka ubezpieczeniowa. Jak powiedział V. Pakalniškis już nie kupuje na ten kompleks handlowy i prawdopodobnie zostanie on sprzedany za 8 mln Lt.

Zainteresowanie wzbudziła propozycja udania się do "Sądu Złotawia" Dainiusa Kepenis, do której skierowania kierownik od 200 do 600 Lt. Ponadto Dainius Kepenis cały rok "Sądu Złotawia" zgadza się oddać spółce "Sveikuoliai".

Rozmowa z wkładowcami wykazała, że ludzie nie tyle się martwią o stracone pieniądze (wielu płacilo czekami inwestycyjnymi) ile o zaprzaczenie pięknej idei spółki.

Sztuka ludowa Litwy

Kuršėnai — kraj garncarzy

Od dzieciństwa uprawia zawód garncarz nad garncarce Bronius Radeckas. W jego rękach zwykła glina przekształca się w piękne wazy i kugolki, świeczniki i talerze. Jego prace eksponowane są na wielu wystawach świata, sporo kupują ich muzea. Swego rodzaju muzeum stworzył we własnym domu sam mistrz.

NA ZDJĘCIU: najsłynniejszy garncarz Litwy Bronius Radeckas.

Fot. Antanas Dylis (ELTA)



Stracona szansa

Lepszy wróbel w garści...

W 1991 roku w Twerze (Rosja) odbyło się spotkanie bankowców byłego ZSRR. Ówczesny prezes Banku Litewskiego Z. Žilėvičius zapytał wtedy, czy Moskwa zwróci Litwie 6,5 mld rb. z Banku Oszczędności ZSRR. Można było to 6,5 mld rb. zamienić na 2 mld USD. Następca Z. Žilėvičiusa V. Baldiškis chciał za tę sumę otrzymać złoto i nie odrzucił mu. Ukraina natomiast wygryzłaby sobie 45 mld rb.

Przyjaciele

Kupczenie dobrem sejmowym

Dom wczasowy "Eglė" w Połdnie należy do Sejmu. Jego dyrektor P. Baguckas pożyczzył z konta tej placówki swemu przyjacielowi 17 tys. USD i 21 tys. DM, czyli około 119 tys. Lt. Ogółem R. Milkevičius zapożyczył się w różnych bankach i firmach Litwy na sumę 1 mld USD. Obecnie mieszka on u matki w Toronto i tam znów próbuje biznesu...

Prywatyzacja

Kto zostanie właścicielem "Sigmy"

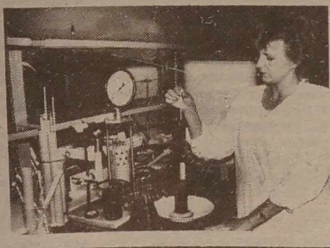
Wileńska "Sigma" chce kupić 9 proc. pracowników. Akcje przedsiębiorstwa wyceniono na 27 mln 18 tys. Lt. Dziś w "Sigmie" pracuje 1360 osób, które produkują przeważnie automatyczne centrale telefoniczne. Jak dotąd tylko trzem załogom udało się wykupić swe przedsiębiorstwa. To — ponieważ "Ekranas", janowskie "Azoty" oraz wileński "Audejas".

W browarze "Taurus"

Zanim trafi do żółtka

Zanim wileńskie piwko z browaru "Taurus" trafi do żółtka przechodzi badania laboratoryjne — na czystość, o odpowiednie proporcje składników, na wiele innych rzeczy.

NA ZDJĘCIU A. Tumenas: technik Marytė Viltunas. Kień w chwili badań produktu.



Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowały: Irena LITWIN, Barbara ZNAJDIŁOWSKA

Wypadki i wpadki

Jak podaje służba informacyjna MSW RLW dniami 19-21 sierpnia br. w kraju dokonano 398 przestępstw. W tym: 4 zabójstwa, 7 obrażeń ciała, 4 gwałty, 27 rabunków, 31 wypadków chuligaństwa, 228 kradzieży mienia osobistego obywateli, 56 — mienia państwowego i spółek akcyjnych, 31 awarii ruchu drogowego, w których zginęło 5 osób. Odnotowano 5 nieszczęśliwych wypadków. Wydarzyło się 12 pożarów, w których zginęły 2 osoby. Znaleźiono 16 trupów. Uprawdowano 47 pojazdów. 11 — wcześniej uprowadzone znaleziono. Zatrzymano 68 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw. Wszczęto poszukiwanie 19 osób, które zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach.

Poszukuje się sprawcę zabójstwa

21 sierpnia br. o godz. 18 min. 30 w mieszkaniu nr 15 przy ul. Tuskulenu 44 w Wilnie znaleziono trup A. Lukoševičienė (ur. 1941 r.) z klutymi ranami w okolicy piersi. Wszczęto dochodzeniestępne. Poszukuje się sprawcy zabójstwa.

Zraniony we własnym domu

21 sierpnia o godz. 15.00 we wsi Ołona (rej. trocki) w domu W. Abucewicza w toku kłótni J. Ragulski (ur. 1965 r.) zadał cios nożem w brzuch właścicielowi domu W. Abucewicza (ur. 1947 r.), który znajduje się w szpitalu.

Zrabowali emerytury

21 sierpnia br. o godz. 10 do Urzędu Pocztowego nr 34 przy ul. Studentu 41 w Wilnie wtargnęło dwóch napastników w maskach na twarzach. W tym czasie w pomieszczeniu poczty były tylko dwie kobiety: kierowniczka i listonoszka G. Grabowa. Była ona tuż przy drzwiach z torbą, w której miała pieniądze, przeznaczone na wypłatę emerytur. Na wołanie kobiet o pomoc nikt nie zareagował, bowiem w bursie Uniwersytetu Pedagogicznego (w tym pomieszczeniu mieli się urząd pocztowy) w tym czasie nikogo nie było. Napastnicy zastrzelili kobiety pistoletem i zrabowali 2 tys. litów.

Napaści na taksówkarza

Na postój taksówkę przy ul. Gerosios Vilties 20 sierpnia br. o godz. 21 min. 50 do taksówki GAZ-24 wsiadło trzech mężczyzn i kobieta. Poprosili oni kierowcę K. Jakiewiczą (ur. 1935 r.) zawiązać ich do Landwarowa. Na drodze napadli na kierowcę, zastraszając go nożem, odebrali 146 litów, zegarek. Następnie zawiązali K. Jakiewiczę do lasu, podziurawili opony samochodu i tam go zostawili.

Rabunki

* 18 sierpnia br. o godz. 22 przy ulicy Pylimo (Zawalnej) w Wilnie dwóch złoczyńców napadło na O. Kartausową. Zbili ją i odebrali 2 złote pierścionki.

* 20 sierpnia o godz. 2 w nocy przy ul. Aušros Tako w Szawach dwóch napastników zbilo W. Pitkina i odebrali mu dokumenty i książeczki oszczędnościowe.

* 19 sierpnia o godz. 18 w Kownie przy al. Laisvės 60 w WC sklepu "Merkurijus" nieustalony osobnik napadł na A. Daudelį i zrabował mu 6080 Lt.

* 21 sierpnia o godz. 10 min. 20 na peronie Dworca Kolejowego w Wilnie 3 osobników odebrało u J. Broliś torbę. Napastnicy G. Kondratowicz (ur. 1957) i J. Dovidowicz (ur. 1954 r.) są zatrzymani.

Zbili człowieka, wybili okna

We wsi Kliša-Bala (rej. szirwinski) 18 sierpnia br. o godz. 15, dziesięciu złoczyńców nastojących osobników dokonano wyczynu chuligaństwa: napadli oni na B. Dulitisa (ur. 1955 r.), zbili go, a także powybijali okna w jego domu. Później na miejscu przestępstwa była znaleziona strzelba myśliwska bez numeru.

Wyczyn chuligańskie

* 18 sierpnia o godz. 23 w Wilnie około domu nr 115 przy ul. Subocz pięciu osobników napadło na A. Golubiewa. Zbito go i żądano 200 dolarów.

* Przy ul. Parko w Wilnie 17 sierpnia br. nieustalony osobnik zbilo W. Samokoję (ur. 1963 r.). Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

* 20 sierpnia br. o godz. 23 do sklepu-kawiarni, należącej do firmy prywatnej A. Motiejūnasa znajdującej się we wsi Miežiškiai (rej. poniewieński) wtargnęło się 20 uzbrojonych w kofy i metalowe prety osobników. Zbili oni ludzi, znajdujących się tam, a także uszkodzili sprzęt kawiarni. Uszczerbek szacuje się na 500 litów.

* 21 sierpnia br. o godz. 3 w nocy do pokoju bursy, należącej do Bazy Sportowej "Zalgiris" (w Trokach) wtargnęła grupa osobników, uzbrojonych w pałki. Zbili oni znajdujących się w pokoju sportowców. Dwóch z nich z poważnymi obrażeniami głowy znajduje się w szpitalu.

Kradzieże

* 19 sierpnia w Kownie z samochodu "Chevrolet-Ostrn" zaparkowanego przy al. Laisvės i należącego do obywatela Norwegii H. Gulbrandsena skradziono rzeczy na sumę 6500 Lt. Kradzieży dokonano przez wybiłszy szybę w drzwiach samochodu.

* 20 sierpnia około godz. 16 w Bałkonis (rej. kiedziński) z samochodu VAZ-2109, stojącego na placu postój samochodów, należącego do W. Masalskiego, skradziono rzeczy ob. Austrlii Hildegund Baldauf. W tym: 80 DM, 40 austriackich sztylingów, książeczka ciekawa, paszport, prawo jazdy, bilety do Austrlii i inne. Uszczerbek — 12 tys. litów.

* 21 sierpnia z mieszczanka G. Pikuna w Wilnie przy al. Laisvės 43-150 przez wyłamanie drzwi skradziono 3900 dolarów.

Nieudany manewr

19 sierpnia br. o godz. 23 na terenie Urzędu Finansowego w Łoździejach ob. RP L. Majewski, będący przy kierownicy samochodu Fiat-125P, dokonując manewru potracił obywateli RP T. Solomianko (ur. 1945 r.) i H. Solomianko (ur. 1944 r.). Poszkodowani z obrażeniami głowy znajdują się w szpitalu.

Zderzył się z krową

20 sierpnia br. o godz. 23 na 56 kilometrze szosy Wilno-Poniewież kierowca G. Sinkievičius, jadąc samochodem "Fiat-Uno" zderzył się z krową, która niespodziewanie weszła na szosę. W awarii zginął pasażer, ob. Niemiec E. Both (ur. 1941 r.).

Przygotowała Leonarda JURGIELEWICZ

Z doniesień PAP,

Ze świata

ELTA, PAI PRESS

USA

Nowy impuls w walce z przestępczością

Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła wieczorem nową ustawę o walce z przestępczością.

Zaakceptowanie przez izbę niższą amerykańskiego parlamentu tej ustawy, zaostreżającej zdecydowanie walkę z przestępczością i ograniczającej dostęp do niektórych typów broni, jest ogromnym sukcesem politycznym prezydenta Billa Clintona.

Watykan

Papież przygotowuje się do podróży do Sarajewa

Jan Paweł II bardzo aktywnie przygotowuje się do planowanej podróży do Sarajewa, której termin wyznaczono na 8 września. Papież od dawna myślał o tej podróży i przywiązuje do niej wielkie znaczenie.

Ojciec Święty pilnie uczy się języka serbo-chorwackiego, w którym zamierza przemawiać w Sarajewie i 11 września w Zagrzebiu. Według słów rzecznika prasowego Watykanu Joaquina Navarro Vallsa, papież zapoznał się z różnego rodzaju opiniami dotyczącymi jego podróży do Sarajewa. Część tych opinii jest "za", część "przeciw". Ojciec Święty oczekuje też opinii ONZ, bo przecież siły pokojowe Narodów Zjednoczonych będą czuwały nad jego bezpieczeństwem.

Chiny

90 rocznica urodzin Deng Xiaopinga

Chiny obchodzą 90 rocznicę urodzin głównego architekta reform w kraju Deng Xiaopinga i rządząca partia komunistyczna wyraża nadzieję, że idee przywódcy przetrwają jego samego.

Najważniejszy dziennik chiński "Renmin Ribao" zamieścił na pierwszej stronie zdjęcie sprzed 10 lat uśmiechniętego Denga, najwyraźniej próbując zastąpić wizerunek ponurego, walego i trzęsącego się mężczyzny, jaki ukazał się podczas ostatniego wystąpienia przywódcy w telewizji w lutym br.

W artykule wstępnym wychwalano reformy Denga, które stworzyły 1,2 mld mieszkańcom Chin możliwość wzbogacenia się. Ich znaczenie dziennik porównał z marksizmem, leninizmem i myślami rewolucyjnego przywódcy Mao Tsetunga.

Kuba-USA

Biały Dom grozi blokadą

Szef personelu Białego Domu Leon Panetta oświadczył, że Stany Zjednoczone biorą pod uwagę blokadę Kuby, jeśli rząd Fidela Castro nie poczyni kroków w kierunku demokratycznych reform.

"To jest oczywiście jedna z opcji, którą będziemy rozpatrywać w przyszłości, gdy przekonamy się, czy Castro zaczyna podejmować pewne prawomocne posunięcia w kierunku demokracji" — powiedział Panetta.

Łotwa

Nadal bez rządu

Na dziesięć dni przed upływem terminu wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy kraj ten w dalszym ciągu nie ma rządu i nic na razie nie zapowiada, by utworzono go w najbliższym czasie. Tym samym więc nie jest wykluczone, że Rosja wykorzysta łotewski kryzys wewnętrzny, aby przedłużyć stacjonowanie tam swoich 7 tys. żołnierzy.

Przypominamy, że kryzys rozpoczął się, kiedy Łotewski Związek Chłopski wycofał się z koalicyjnego gabinetu. Prezydent Guntis Ulmanis popierał myśl utworzenia nowej ekipy przywódców konserwatywnej Łotewskiej Drogi. Kiedy jednak 18 sierpnia

rząd ten stanął przed parlamentem, jego skład nie został zatwierdzony.

Nie wydaje się, aby szef państwa zdecydował się na rozpisanie nowych wyborów. Bardziej prawdopodobne jest to, że będzie nakłaniał Związek Chłopski do powrotu do koalicji. Tu jednak Ulmanis natrafi na opór innych partii dotychczasowej koalicji, które nie bardzo chcą współpracować ze Związkiem Chłopskim, bowiem opowiada się on za gospodarką rynkową i rygorystyczną polityką monetarną, co nie podoba się społeczeństwu.

Termin wycofania wojsk rosyjskich upływa 31 sierpnia.

Bośnia

Karadžić nie zmieni swojej polityki

Przywódca bośniackich Serbów Radovan Karadžić oświadczył, że nadal konsekwentnie będzie odmawiał przyjęcia międzynarodowego planu pokojowego dla Bośni. Zapowiedział także, że będzie prowadził politykę utrzymania niezależności „Republiki Serbskiej” w Bośni.

Podczas przemowy do kilku tysięcy ludzi zebranych w Banja Luce Karadžić powiedział, że bośniacki Serbowie nigdy nie zrezygnują z własnego państwa, ani też nie pozwolą na odebranie im jakiegokolwiek terytorium. „Jeśli międzynarodowa społeczność zaproponuje nam uczciwą mapę podziału Bośni, to wtedy będziemy rozmawiali o pokoju”, — stwierdził Karadžić. Określił on tzw. międzynarodową grupę kontaktową jako „gromadę wrogów i obójników, którzy plan pokojowy dla Bośni opracowali zgodnie z dyktatem Niemiec i USA.

"Mamy nasze niezależne państwo, które tak długo pozostanie suwerenne, dopóki nie połączymy się z innymi państwami serbskimi" — powiedział Karadžić. Zarzucił on władzom nowej Jugosławii, że chcą się złączyć z bośniackimi Serbami i ich przywódcami. Karadžić określił wprowadzoną przed dwoma tygodniami przez Belgrad blokadę gospodarczą bośniackich Serbów jako "nieoczekiwany cios". Nie ma on jednak szans powodzenia — dodał przywódca bośniackich Serbów. Karadžić zdecydowanie odrzucił próby nacisków Belgradu, mające doprowadzić do zaakceptowania przez bośniackich Serbów międzynarodowego planu pokojowego. "Nikt nie ma prawa włączyć bośniackich Serbów do państwa Aliji Izetbegowicia" — powiedział Karadžić.

Meksyk

Czy zwycięży PRI?

Kandydat rządzącej w Meksyku Partii Instytucjonalno-Rewolucyjnej (PRI) Ernesto Zedillo wysunął się wyraźnie na pierwsze miejsce, zdobywając — według pierwszych częściowych danych oficjalnych — 47,14 proc. głosów w niedzielnych wyborach prezydenckich.

Według danych Komisji Wyborczej, obejmujących 15 proc. lokali wy-

borczych z całego kraju, na drugim miejscu znajduje się kandydat konserwatywnej Partii Akcji Narodowej Diego Fernandez de Cevallos z 31,35 proc., a na trzecim kandydat centrolewicowej Partii Rewolucji Demokratycznej Cuauhtemoc Cardenas z 15,49 proc.

Wybory prezydenckie w Meksyku odbywały się w jednej turze tzn. wygrała się zwykłą większością głosów.

Ukraina

Na Krymie niezadowoleni z Kuczmy

Według Wiaczesława Lebediewa, sekretarza prasowego prezydenta Krymu, mieszkańcy półwyspu na razie są niezadowoleni z rządów prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy.

Zdaniem Lebediewa 90 proc. głosów, które Kuczma otrzymał na Krymie w drugiej turze wyborów, to "głosy dane na kredyt". Kuczma nie rozwiązał bowiem żadnego z najbardziej palących problemów spornych między Kijowem a Symferopolem. Lebediew zarzucił do nich przede wszystkim sprawy podległości służbowej krymskiej milicji i służby bezpieczeństwa oraz działalności i podległości państwowego radia i telewizji.

Lebediew dodał, że Kuczma — wbrew oczekiwaniom — nie rozwiązał we właściwy sposób problemu Sewastopola, gdyż zamiast dążyć do zinteg-

rowania miasta z Krymem, "zabrał je od nas". Według niego obecny prezydent państwa chce na Ukrainie wprowadzić rządy silnej ręki. Lebediew stwierdził, że jednym ze środków nacisku na Leonida Kuczma może być zniesienie moratorium na referendum w sprawie niepodległości Krymu, uchwalonego przez krymski parlament w 1992 r.

Kolejnym ważnym problemem jest wg Lebediewa kwestia stworzenia na Krymie systemu sprawowania władzy. Uważa on, że bezwład władzy na Krymie jest coraz bardziej widoczny: ani prezydent Krymu, ani parlament czy rząd nie mają dostatecznych możliwości jej sprawowania. Sądzi jednak, że te kwestie można ustalić podczas rozmów delegacji parlamentarnej Ukrainy i Krymu.

Rosja

W rocznicę puczu

W rocznicę wydarzeń sierpniowych z 1991 roku prezydent Jelcyn ocenił, że choć "zrobiono niemało na drodze reform", to nie wykorzystano wszystkich możliwości, które otworzyły się przed Rosją po nieudanym puczu. Wezwał przy tym do zjednoczenia sił demokratycznych.

— O puczu nie powiedziano całej prawdy — przyznał Borys Jelcyn w piśmie pisanym do uczestników konferencji "Wnioski sierpnia 1991" zorganizowanej przez administrację prezydencką. Wskazał, że ciągle podejmuje się próby wybielenia jego uczestników i "oddalenia w niepamięć ich złowieszczych zamiarów".

Tylko 3 tys. ludzi stawilo się na wezwanie komunistów i nacjonalistów, by przed budynkiem Teatru Wielkiego w Moskwie — o dwa kroki od Kremla — uczcić w niedzielę trzecią rocznicę nieudanego puczu z sierpnia 1991 roku. Przemówienia wygłosili tacy liderzy jak Wiktor Amfilow, Walerij Skurlatow i Stanisław Tieriechow.

Ten ostatni, przewodniczący konserwatywnego Związku Oficerów, wezwał zgromadzonych — głównie ludzi w starszym wieku — aby "podjęli walkę o wyzwolenie ludu rosyjskiego i radzieckiego". Tłum wznosił okrzyki wrogle obecnej ekipie rządowej.

Wiktor Amfilow apelował o zjednoczenie mocno podzielonej opozycji i wystawienie wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich. Zapowiedział, że 3 października odbędzie się w Moskwie narada, której celem ma być wyłonienie takiego wspólnego reprezentanta komunistów i nacjonalistów.

W wiecu miał początkowo wziąć udział przywódca Partii Liberalno-Demokratycznej Władimir Żyrinowski. Okazało się jednak, że jest skłócony z innymi liderami konserwatystów.

NA ZDJĘCIU: zwolennicy GKCP na wiecu w Moskwie.

Fot. EPA-ELTA



Parlament Czechenii wznawia prace

Parlament Czechenii, którego działalność została zawieszona latem 1993 r., wznawia prace — dekretem w tej sprawie wydał prezydent Czechenii Dżochar Dudajew.

Zdaniem przebywającego obecnie w Czechenii Rustana Chasbulatowa (przewodniczącego rozwiązanej we wrześniu 1993 r. Rady Najwyższej Rosji), prezydent Dudajew nie ma już praktycznie żadnej władzy w republice, a pod jego rozkazami pozostaje jedynie część uzbrojonych oddziałów. Chasbulatow oświadczył, że Dudajewa przestała popierać grupa rosyjskich polityków, dzięki której utrzymał się on u władzy przez 3 lata.

Projekt korytarza tranzytowego z Kaliningradu przez Polskę

Moskwa rozpatruje możliwość połączenia obwodów kalininradzkiego z resztą Rosji "korytarzem tranzytowym" przebiegającym przez terytorium Polski i Białorusi. Trasa prowadziłaby z miejscowości Gusiew (obwód kalininradzki) przez Góldap, Suwałki i białoruskie Grodno. Zdaniem tygodnika "Business Moskowskije Nowosti", koncepcja ta jest korzystna gospodarczo dla strony polskiej i ma duże szanse na realizację.

Projekt alternatywnego "korytarza tranzytowego" łączącego Kaliningrad z resztą terytorium Rosji z pominięciem Litwy powstał, gdy litewskie władze zażądały obstarwy policyjnej dla rosyjskich transportów jadących przez terytorium republiki, wprowadziły wysoki podatek tranzytowy oraz odmówiły zgody na tranzyt złomu metalowego i przejazd samochodów na wojskowych numerach. Trudności z otrzymaniem wizy tranzytowej na granicy litewskiej mają rosyjscy kierowcy samochodów osobowych.

Ciastoń i Płatek uniewinnieni

po ponad dwuletnim procesie Sąd Wojewódzki w Warszawie uniewinnił generałów b. SB Władysława Ciastoń i Zenona Płatek oskarżonych o podżeganie do zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki oraz o pomocnictwo w tej zbrodni. Wyrok jest nieprawomocny. Zapadł niedługo.

W ciągu ponad dwuletniego procesu gen. dw. Władysława Ciastoń, b. podsekretarz stanu w MSW i b. szef SB, oraz gen. brg. Zenona Płatek, b. dyrektora IV Departamentu MSW (zajmującego się m.in. inwigilacją kłur) przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie przelęgło się ponad 80 świadków. Akta sprawy objęły blisko 50 tomów. Rozprawie towarzyszyły duże zainteresowanie publiczności i dziennikarzy.

Generałowie b. SB oskarżono o kierowanie zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki. "Wykorzystując zasadę hierarchicznego podporządkowania w resorcie MSW oraz możliwość wydawania i egzekwowania wających poleceń i tajności działań — doprowadzili do powstania planu, przewidującego popełnienie zbrodni, nakazali jej realizację, stworzyli warunki techniczne — organizacyjne umożliwiające jej wykonanie" — głosił akt oskarżenia przygotowany przez prok. Jacka Szafnickiego, który przejął prowadzenie sprawy od odwołanego od niej prok. Andrzeja Witkowskiego. Wobec generałów od 8 października 1990 r. zastosowano areszt tymczasowy w nim dwa lata.

Proces rozpoczął się 15 czerwca 1992 r. Od początku oskarżyciele posiłkowi wnioskowali o ponowne skierowanie sprawy do prokuratury. Chcieli, aby oskarżenie objęło inne osoby z kierownictwa MSW (w tym b. ministra Czesława Kiszczaka) mogące mieć związek z zabójstwem oraz by rozpatrzone również inne przestępstwa generałów nie objęte aktem oskarżenia. Sąd oddalił te wnioski. Jak wyjaśnił przewodniczący składu sędziowskiego Jarosław Górski, decyzja o objęciu oskarżeniem innych osób może być podjęta tylko przy zaistnieniu ściśle określonych przesłanek (takie wg sądu nie zaistniały), zaś decyzja o do rozszerzenia aktu oskarżenia o inne przestępstwa pozostaje wyłącznie w gestii prokuratury.

Ciastoń i Płatek skorzystali z prawa odmowy składania wyjaśnień przed sądem. Podczas śledztwa obaj nie przyznali się do zarzucanych im czynów. W jego trakcie Ciastoń zeznał, że był jednym z pierwszych, którzy "organizowali" akcję wyjaśniającą cel wprowadzenia, w rezultacie czego doprowadzono do ustalenia sprawców zabójstwa. Wg niego zabójstwo było prowokacją wymierzoną w Księdza w postępowaniu dialogu między państwem a Kościołem. Zdaniem Płatek, to właśnie on był jednym z tych, którzy doprowadzili do szybkiego wykrycia zbrodni, zaś w podjęciu walki do tego został usunięty z MSW przez

Kiszczaka. Z jego zeznań wynika także, że naciski na uspokojenie "niepokojnych kłur" pochodzący z KC oraz od Mirosława Milewskiego. Płatek zeznał ponadto, że Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka w 1984 r. odbywali liczne spotkania z rezydującymi w Polsce agentami KGB.

Najpoważniejszym argumentem oskarżenia dostarczyły zeznania bezpośrednich sprawców morderstwa: Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali, Waldemara Chmielewskiego (obecnie ma zmienione nazwisko) oraz Adama Pietruszki. Zostali oni skazani na dożywotnie wyroki w lutym 1985 r. przez Sąd Wojewódzki w Toruniu. Proces toruński był, wg obserwatorów, wyryzowany. Podczas rozprawy ujawniono okoliczności, które mogły wskazywać na uczestnictwo w przygotowaniach do zbrodni innych osób. Sąd zajął się jednak wtedy wyłącznie udziałem w morderstwie bezpośrednich sprawców.

Piotrowski stwierdził, że generałowie byli o najmniejszej poinformowani o planach zabójstwa. Wg niego, Płatek życzył im powodzenia podczas ustawiania pierwszego zamachu na księdza, zaś po powrocie do centrali po zabójstwie kazali im wymienić tablicę rejestracyjną samochodu, którym się poruszali. Zdaniem Piotrowskiego, w resorcie istniał nacisk na podwładnych, aby różnymi metodami (dopuszczającymi m.in. prowokację, uprowadzenia, podpalenia) realizowali zadania służbowe. Chmielewski zeznał, że w dniu przedstawia dowodzący akcją porwania księdza Piotrowski kontaktował się drogą radiową z gen. Płatkim. Świadek dodał, że z rozmów z Piotrowskim wywnioskował, a potwierdza to jego doświadczenie, jako osoby znającej system pracy w resorcie, iż o planie uprowadzenia i "neutralizowania" księdza musiał wiedzieć najwyższy szczebel dowodzenia MSW.

Przez cały rozpraw przelęgło się wielu świadków, w tym byli i obecni funkcjonariusze MSW, SB i UOP. Wszyscy byli zwolnieni z zachowania tajemnicy państwowej w tej sprawie. Zeznawali także gen. Kiszczak, który podkreślił swoje zasługi w wykryciu sprawców.

Podczas procesu oskarżyciele posiłkowi składali wiele wniosków dowodowych, wnioskili o powołanie kolejnych świadków. Występowali m.in. o przekazanie z krematorium archiwum prezydenckiego akt śledztwa prowadzonego przez KGB w sprawie zabójstwa księdza. Jak stwierdziła po kilku miesiącach strona rosyjska, KGB nie prowadziła odrębnego śledztwa w tej sprawie. Szukano wykazu oficerów pełniących w

dnach morderstwa (19 i 20 października 1984 r.) dyżur w gabinecie Płatek. Okazało się, że wykaz ten został zniszczony. Badano również, czy za sprawą nie mają nie wspólnego odkryte spalone szczątki dokumentów MSW w warszawskiej jednostce ZOMO na Szczeliwicach.

Sąd odrzucił ostatnie wnioski oskarżycieli posiłkowych o powtórne przesłuchanie Kiszczaka oraz o zwrócenie się do władz RFN z pytaniem, czy w aktach STASI znajdują się materiały dotyczące ks. Popiełuszki. Wg ostatniego świadka mec. Jana Olszewskiego, zabójstwo było zaplanowane i nie sposób rozwiązać zagadki, kto za nim stoi bez ujawnienia tajnych agentów powiązanych z tą sprawą.

W ostatnim słowie prok. Szafnicki powiedział m.in., że trudność w tym procesie polegała na tym, iż rozprawa obracała się tylko w "materii słów". Wg niego, nie ma żadnych dowodów rzeczowych, a prawie jedynym źródłem dowodów są zeznania złożone przez bezpośrednich sprawców morderstwa.

Wyjaśnił, że zacydował o tym brak dowodów na to, żeby generałowie mieli do końca "faktyczną" możliwość panowania, kontrolowania i przetrwania akcji uprowadzenia i zamordowania ks. Popiełuszki. Zażądał dla oskarżonych kary po 15 lat pozbawienia wolności, gdyż nakładali swoich podwładnych do popełnienia zabójstwa i udzielali sprawcom pomocy.

Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych wnioskowali o utrzymanie pierwotnego aktu oskarżenia. Zdaniem mec. Edwarda Wendego, oskarżeni są winni kierowania zabójstwem. "Rozkaz zamordowania padł i nie było potrzeby jego odwołania podczas operacji uprowadzenia ks. Popiełuszki" — mówił mecenas. Wg Wendego, proces ten (jeden z najważniejszych po II wojnie światowej) jest skierowany przeciw MSW jako "organizacji przestępczej", miała być na usługach Biura Politycznego PZPR.

Obroncy generałów — Janusz Eksner, Alina Dłużewska oraz Edward Sanecki (mec. Władysław Siła — Nowicki zmarł podczas procesu) — wystąpili o uniewinnienie obu pod sądnych. Ich zdaniem proces nie dowiódł winy generałom. Był to proces poszlakowy, a nie dowodowy — powiedział Eksner. Obroncy podważali zeznania złożone przez "głównych" świadków oskarżenia, czyli skazanych za zabójstwo księdza, jako niewiarygodne. Wg nich, sprawcy morderstwa w ogóle takiego czynu nie planowali. Ciastoń i Płatek w swym ostatnim słowie wnieśli o uniewinnienie i twierdząc, że nie mają z morderstwem nic wspólnego. Prokuratura sżkuje nowy akt oskarżenia przeciw pracownikom b. IV Departamentu MSW o kierowanie w związku przestępczym.

Sąd

Zamach

Wybuch w lokalu "Gazety Wyborczej" w Poznaniu

W niedzielę, tuż po północy, w lokalu "Gazety Wielkopolskiej" (regionalnego wydania codziennego "Gazety Wyborczej") nastąpił silny wybuch. Nieznani sprawcy przez kratę chroniącą osłone drzwi wejściowe wrzucili silny ładunek wybuchowy do mieszczącego się pod redakcją klubu-kawiarni "Cafe — Gazeta".

Ponieważ lokal był już zamknięty — nikt nie uciepiał, jednak straty materialne są znaczne.

Zdaniem sekretarza redakcji "GW" Małgorzaty Szymczak wybuch stanowił reakcję gangsterów na króć "Przełamań strach", którą w miniony piątek w stolicy Wielkopolski zainicjowały miejscowa telewizja publiczna, poznańskie radio "S" oraz "Gazeta Wielkopolska". Jej celem jest zachęcenie poznańskich restauratorów, właścicieli sklepów i innych placówek usługowych do współpracy z policją w celu przeciwdziałania wymszaniu haraczy za "ochronę" lokali.

Kultura

W Sopocie rozpoczął się festiwalowy maraton

Przemarsz ulicą Bohaterów Monte Casino reprezentacyjnej orkiestry Marynarki Wojennej zainaugurował 20. muzyczny maraton, odbywający się w ramach tegorocznego, XXXI "Sopot Festival'94". Maraton rozpoczął się od prezentacji muzyki "pop" na estradzie przed sopockim molo, a zakończy 26-27 bm koncertami grand prix i galowym w Operze Leśnej. W sumie na molo i w operze wystąpi ok. 150 muzyków.

W koncercie "Pop-Tot" wystąpiły m.in. zespoły "No Limits", "Yaro", "Tamerlane", "Double Swing" i "Chłopcy z Placu Broni".

Oświata

Niemcy będą uznawać dyplomy polskich uczelni

Bliskie sfinalizowanie jest postulowane od dawna przez kręgi akademickie i naukowe porozumienie z Niemcami o wzajemnym uznawaniu przez oba państwa dyplomów wyższych uczelni oraz tytułów i stopni naukowych. Wicedyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą w Ministerstwie Edukacji Narodowej Ewa Majdowska poinformowała, że umowa w tej sprawie ma być zawarta jeszcze jesienią br.

Zgodnie z wnioskami obu stron, zgłoszonymi w czerwcu br. podczas posiedzenia w Berlinie komisji mieszanej, będzie rozszerzona kooperacja uczelni i instytutów Polski i Niemiec, m.in. w badaniach technologicznych, ekologicznych, medycznych, rolnictwa, fizyki i innych dziedzin. Dotyczy to też zwiększenia liczby stypendiów, przyznawanych studentom, słuchaczom studiów podyplomowych czy doktorantom przez odpowiednie resorty i instytucje obu partnerów.

Popiełuszkę zamordowano w nocy z 19 na 20 października 1984 r.

Księdza Jerzego Popiełuszkę zamordowano w nocy z 19 na 20 października 1984 r. Był on duszpasterzem krajowym NSZZ "Solidarność" w warszawskim parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, do której skierował go prymas Józef Glemp.

Ks. Jerzy Popiełuszko był obserwowany przez służby bezpieczeństwa już dwa lata przed zamordowaniem go. Założono podstęp w jego mieszkaniu na plebanii przy ul. Chłodnej, próbano doprowadzić do wypadku samochodowego. W mieszkaniu przy ul. Chłodnej funkcjonariusze SB dokonali prowokacji podżuczenia kilkanaście tysięcy ulotek, farb drukarskich, granatów z gazem łzawiącym, naboje, materiał wybuchowy. Miały to być dowody do przygotowania procesu sądowego.

Przeciwko Popiełuszcze wszczęto w 1983 r. śledztwo. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie zarzucała mu nadużycie w okresie od 1982 r. wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL przy sprawowaniu obowiązków religijnych. W lipcu 1984 r. postępowanie zostało umorzone.

Porwania Popiełuszki dokonali trzej oficerowie ówczesnej SB: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala, Waldemar Chmielewski. 9 października 1984 r. wychylił do Bydgoszczy służbowym fiatem 125p. Na trasie Toruń-Bydgoszcz zatrzymali volkswagena-golfa, którym jechali ks. Jerzy Popiełuszko oraz jego kierowca Waldemar Chrostowski. Chrostowskiemu funkcjonariusze założyli na ręce kajdanki, knebel na usta. Księdza, który nie chciał wejść do samochodu, uderzeniami pozbawili przytomności i wrzucili do bagażnika. Chrostowskiemu w czasie jazdy udało się uciec z pędzącego samochodu.

Kiedy oprawy zatrzymali się w okolicy hotelu "Kosmos" w Toruniu i otworzyli

bagażnik, ksiądz zaczął uciekać. Po kilku uderzeniach pałką stracił jednak przytomność i znow został umieszczony w bagażniku. Podczas dalszej jazdy porwacz obawiając się blokady dróg, zdecydowali się zabić księdza. Przywiązali do niego Popiełuszki worek kamieni, usta oklepił plastrem, a następnie wrzucili go do zalewu Wileńskiego w pobliżu Włocławka.

W procesie toruńskim w 1985 r. Piotrowski i Pietruszka dostali wyroki po 25 lat więzienia. Płatek 15, a Chmielewski 14 lat. Skazanych dwukrotnie objęto amnestią — w 1986 i 1987 r.

Od 1990 r. na wolności (wyszli w ramach przedterminowego warunkowego zwolnienia) przebywa Pękala. W końcu 1993 r. wyszedł na wolność Chmielewski (wypuszczony w 1989 dzięki drugiej amnestii, po jej uchyleniu powrócił w lipcu 1993 r. do więzienia). Karę pozbawienia wolności odbywają: Pietruszka (na mocy amnestii skrócono mu karę do 15 lat) oraz Piotrowski, główny oskarżony, który także odsiaduje karę 15 lat pozbawienia wolności (skróconą do 25 lat po amnestii).

Popiełuszko urodził się w 1947 r. na Białostocczyźnie. Ukończył Warszawskie Metropolitalne Seminarium Duchowne. Po święceniach kapłańskich odbył również studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie specjalizował się w zakresie nauk społecznych kościoła.

W okresie powstania Solidarności Ludzi Pracy był jej duchowym przywódcą, m.in. kapelanem pracowników Huty Warszawa, duszpasterzem krajowym NSZZ "Solidarność", a także służby zdrowia. W warszawskiej parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu odbywały się Msze św. za Ojczyznę, odprawiane przez ks. Jerzego. Gromadziły się tam nie tylko mieszkańcy Warszawy, a także delegacje "Solidarności" z całej Polski.

Politycy komentują wyrok sądu

(SLD): Nie komentuję wyroków sądów, które są niezawisłe.

Jerzy Zdrada (UW): Jestem zdumiony, że zapadła taka decyzja. Nie spodziewałem się takiego wyroku, gdyż cały przebieg procesu na

to nie wskazywał. Sąd jest jednak niezawisły.

Aleksander Bentkowski (PSL): Trudno mi komentować orzeczenie sądu. Jest to wyrok sądu niezawisłego i widocznie sąd nie

miał wystarczającego materiału dowodowego na to, żeby uznać winę. Wydaje mi się, że przy tej sprawie ulegamy nadmiernym emocjom, a takimi emocjami nie może kierować sąd.

Sąd jest suwerenny, nie mam powodu, żeby podejrzewać, że ta decyzja jest stronnicza. Ale dla mnie jest to decyzja przetrwania.

Aleksander Kwaśniewski

Sen na wyspie czaszek

Lato, upał. Gdzież jak nie na wyprawach mogą być teraz moi przyjaciele. Plecak na plecy, kajaki na karku i jazda w zatłoczonym autobusie aż do samych Małat. Przybywamy na miejsce już o zmroku, mimo to w dość szybkie tempo rozkładamy kajaki i odpływamy na drugi brzeg jeziora, by przyszykować się do noclegu.

Ciociąz namiot jest trójmiejsówką, spokojnie bez żadnych przepychanek i kłótni o brak miejsca słodko zasypiamy.

Wstaje ciepły, słoneczny dzień, a razem z nim nasza czwórka. Dziewczyny zabierają się do tzw. babskiej roboty, czyli do przyrządzania posiłku. Niestety, "ugotowany" makaron, zamiast trafić do naszych żołądków wyładowuje gdzieś pod krzewami.

Odtąd chłopcy nie dopuszczają nas nawet blisko do garnka. Prawda, zmywając naczyń pozostaje na naszej "głowie".

Dzień pierwszy jest raczej sportową wyprawą, gdyż w ciągu dnia przepływamy trzy Łokaje. Pogoda dopisuje jak nigdy. Nie prąży, nie leje, tylko różne złośliwe owady roją się nad nami.

Czasem jaskrawa wałka usiadzie to na dziób kajaka, to na nasze nosy (widocznie nie widzi w tym żadnej różnicy).

Słońce, jak figlarne dziecko, bawi się z nami w chowanego. W jakimś momencie wynurza się zza ciemnych chmur, darzy nas uwożliwieniem, promiennym uśmiechem i znów znika, pozostawiając po sobie złośliwy ślad na fałdowanej toni jeziora. Nasze kajaki mkną i mkną do przodu, a za nimi rozprzyskują się na boki, kołysząc się fale. Tym niemniej dzień dobiega

końca i jesteśmy zmuszeni znaleźć sobie odpowiednie miejsce na nocleg.

Naszą uwagę ściga nieduża wysępka. Podpływamy do wybranego miejsca i dziwnie widocznie wpławia nas w zdumienie.

Na brzegu po lewej stronie na drzewie wisi kózka czaszka, a po prawej blyszczą żółte ślekie. Szczególnie do nich "sentyment" czuje Zyta, gdyż nie żałuje ani sił, ani fatygi, bo wleże na drzewo i zdjąć owe upiśnięcia wyspy. Niestety, to się jej nie udaje.

Po jakimś czasie Zyta znajduje jeszcze, tym razem zupełnie małą czaszeczkę. Już jest nie do śmiechu. Wyspę opanowuje głucha, tajemnicza cisza.

Jednym susem wślizgujemy się do naszego przytulnego namiotu i naciągamy śpiwór aż po czubki nosów.

Wtem za ścianą namiotu słyszę ciche, ale pewne kroki, aż ciarki przechodzą mi po skórze. Wychodzę z namiotu... i widzę: jakiś straszny stwór, z krowią czaszką zamiast głowy zbliża się do moim kierunku...

Z przerażenia chcę krzyknąć ile sił mi starczy. Otwieram oczy... ktoś słodko pochrupaje, ktoś leniwie postępując przewraca się na drugi bok. Oddycham z ulgą. Jak dobrze, że to tylko sen.

Na niebie pokazuje się zaspasne, żółte jak kurczak słońce dające hasło dobrej pogody. Czas



nałgi, więc w pośpiechu pakujemy się, ładujemy bagaż do kajaków, wiosłami odpychamy się od brzegu wyspy i odpływamy...

Teraz płyniemy rzeką. Prąd rzeczny jest dość duży, toteż wiosłowanie dla nas nie jest żadną udręką. Brzegi ciągle się zmieniają. Wita nas gapiące się stado krow, to rozpościera się przed nami ciemny las, to widnieje za dala opuszczona chałupinka... Nawet udaje się zobaczyć czarnego bociana.

Z wąskiej Łokajki wypływamy na szeroką Żejmianę. Malowniczość brzegów i urok zielonych i białych lilii wodnych chyba na długo utkwi w mej pamięci.

Po drodze odwiedzamy obóz harcerski z 5-ki (mojej rodzinnej budy). Dostajemy u kwatermistrza trochę cukru do herbaty.

Wkrótce nadchodzi wieczór. Z Zytą rozkładamy namiot, Andrzeja i Artura częstują nas smaczną kolacją. Kapiel w nagrzanej rzece, ognisko, kubek gorącej herbaty (z cukrem!) i... rój złośliwych komarów.

Padła roztoczne pytanie: "Po co są stworzone komary?!" W pewnym momencie uświadamiam sobie, że zgubiłam żyłkę. Kolacje spożywamy we czwórce dwoma żyłkami.

Następnego dnia wczesnym rankiem pociąg z Pozejmiany wiezie nas w siną dal, a zwyczajnie do domu.

Na zakończenie proszę, kto znajdzie moją drewnianą żyłkę w tamtych okolicach, niech da mi znać lub przyniesie do Klubu Włóczęgów. Będę na nią niecierpliwie czekała.

Halina STANKIEWICZ

Wilno

Fot. A. Bielawski

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

Ja i...

Cześć!

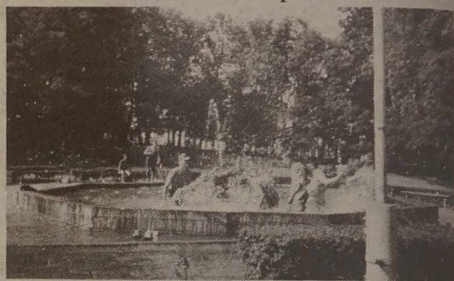
Jestem dwunastoletnim punkiem i właściwie nie wiem, dlaczego piszę ten list. Od dwóch lat próbuję złożyć polski zespół punk/harcore'owy na Wileńszczyźnie, jak dotychczas z miernym skutkiem. Ostatnio współpracowałem z wieloma wileńskimi zespołami: byłem wokalistą i gitarzystą w "Agresji profanów", bębniłem w rosyjskiej rockowej kapeli "2.55", byłem menedżerem doom-metalowego zespołu "Roivation" itd.

Chciałbym wrócić się do wszystkich, którzy mają podobne pomysły (choć grać w zespole, do wszystkich młodych muzyków alternatywnej (od punk'u po death) napisać do mnie, być może uda nam się wspólnie stworzyć zespół lub klub młodych muzyków alternatywnej na Wileńszczyźnie. Czekam na listy i propozycje! Punks not dead!

Alexander "Vile" Radzenko
Vilnius 2044
Karolinie 9 244

P.S. A tak jeszcze — wspaniale by było usłyszeć w eterze Radia "Znad Wilni" program poświęcony muzyce alternatywnej.

Letni fotoreportaż



Gorące...



"Wiatr w uszach pomaga w upały"



Fot. Tadeusz Ważniwicz

Nastolatek też ma serce

Test na dojrzałość

Po odczuciu słuchawki Paulina stała jak wryta. Wciąż nie mogła uwierzyć, że Robert zadzwonił i zaproponował, by spotkała się z nim w jego paczku. Ten sam Robert, w którym była zakochana od kilku lat. On o tym wiedział, ale nie robił w tej sprawie. Nie ignorował jej wcale, nawet szanował, czasem patrzył w jej stronę, ale nie poza tym. A Paulina wciąż była nadzieją i dlatego po tej rozmowie telefonicznej była oszołomiona. Oczywiście, zgodziła się pójść na tego Sylwestra, chociaż miała kilka innych propozycji.

— A nie mówiała, że on zadzwonił? — przyjaciółki Pauli, Aśka, wiedziały o wszystkim. Poza tym mieszkała niedaleko Roberta i znała go dłużej. — Pytał, czy ty się zgodzisz. Zaproponowałam, by zadzwonił. I to twoja szansa. Uwierzyć, wszystko będzie super.

Wieczorem 31 grudnia Paulina spotkała się z Robertem. Po drodze Robert opowiadał o sobie i wydawało się, że są przeznaczeni dla siebie, bo łatwo znaleźli wspólny język. Zaś ten wieczór... Paulina wiedziała, że zapamięta na długo te czyste pocałunki, objęcia... Ciepła była przytulona do Roberta i była szczęśliwa. Nie mogła w to uwierzyć. Odprowadzając ją do domu, powiedział, że jeszcze zadzwoni. Faktycznie, po kilku dniach zadzwonił. Paulina bardzo czekała na ten telefon. Chociaż rozmowa była krótka, telefon ten uspokoił ją. Wierzyła, że mu zależy na niej.

Przyjaciółki nie mogły się nadziwić, tak się Paulina zmieniła. Stała się wesołą, radośną, po prostu odżyła. Jej marzenia przybrały realne kształty. Co prawda, już prawie miesiąc nie

widziała Roberta i było jej trochę smutno, ale Aśka mówiła, że on jest zajęty. Całą nadzieję pokładała teraz na dyskotekę, która się miała niedługo odbyć.

I oto nadszedł długo oczekiwany dzień. Paulina ubrała się szalowo. Oczywiście, dla Roberta. Siedziała z przyjaciółkami, ciągle spoglądając na drzwi wejściowe. Nie chciała tańczy z innymi chłopakami, tylko czekała Roberta. Przyszł z dwoma przyjaciółkami, połowę dyskoteki. Zachowywał się tak, jakby Paulina w ogóle nie była. Ona wciąż myślała, że podeszł i pocałował ją, ale oni wyszli. Oszołomiona, nie wiedziała co robić. Nie słuchając nawałny przyjaźni, wybiegła na dwór. Biegła nie wiadomo dokąd, żył spływały po policzkach, nie widząc potykała się i ledwo nie padła. Nic ją nie obchodziło. Wiedziała tylko, że Robert obraził ją, zachowując się tak, jakby jej nie znał. A wiedział ją na pewno, gdyż siedziała niedaleko, lecz nie raczył nawet się przywitać z nią. A przecież tylko miesiąc temu byli tak szczęśliwi razem!

Paulina leżała na tapczanie, bolała ją głowa. Obok siedziała Aśka.

— Zapytałam go, czemu on tak postąpił, ale on mi powiedział, żeby się nie wtrącała w jego sprawę. Ale to jeszcze nie koniec świata! Nie martw się tak, on nie jest już twoim. Na pewno wszystko się ułoży.

— Zawsze tak mówisz. Dla mnie to już koniec świata.

Kilka dni później Aśka zadzwoniła do Pauli.

— Wiesz, co? Ten bydlak Robert powiedział mi, że mu nigdy na tobie nie zależało. Wykorzystał cię. Chodziło mu o zakład i on go wygrał. Nie wyobrażam, jak on mógł tak z tobą postąpić. Halo, Pauli, słuchasz mnie? Halo, halo! Ale Aśka usłyszała tylko przerywany sygnał. Paulina odłożyła słuchawkę.

Paulina otworzyła oczy i w pierwszej chwili nie mogła nie zrozumieć. Potem zaświtała jej w głowie myśl, że to szpital. Zaczęła wszystko przypominać. Po telefonie Aśki wzięła jakieś pigułki, dużo pigulek, potem zamęt w głowie i więcej nie pamiętała nic.

Paula wyszła ze szpitala po miesiąc. Miała ciężkie zatrucie i ledwie ją uratowano. Przyjaciółki oraz rodzice i krewni odwiedzali ją często, ale Paulina bardzo mało rozmawiała. Myślała o tym, że tak łatwo dała się nabrać i jak łatwo uwierzyła chłopakowi. Postanowiła, że musi koniecznie się zmienić. Rozpoczęła od wyglądu. Obcięła włosy, zaczęła uprawiać sport i inaczej się ubierała. Wszyscy drwili się jak szybko się zmieniła. Po niedawnym pobycie w szpitalu nie zostało i śladu.

Pewnego słonecznego dnia Robert razem z paczką błąkali się po mieście. Postanowili poderwać sobie dziewczynę do towarzystwa, żeby było weselej. Wtem Robert przystanął.

— Zobaczenie, całkiem nieźle. Obok sklepu stała szczupła blondynka w okularach przeciwsłonecznych. Robert zbliżył się do dziewczyny.

— Czyśmy się kiedyś nie spotkali? Blondynka zdjęła okulary.

— Paulina?

Angelika

(nazwisko znane redakcji)

Listy z wakacji

Szkoła letnia kultury i języka polskiego w Rzeszowie

Wkrótce rozpocznie się nowy rok akademicki, pora pracy z książką i piórem. W moim życiu tak się zazwyczaj układało, że lato pozostawało najciekawszą, nowych przyjaciół, więcej wspomnień. Podobnie było i w tym roku. Nasza uczelnia, tj. Uniwersytet Pedagogiczny, otrzymała zaproszenia na kursy języka polskiego w Lublinie i Rzeszowie. Mimo że kurs trwał 8 dni, bo od 5 do 26 lipca, zdecydowałam się jechać do Rzeszowa. Jaka to była wspaniała okazja! Szkoła, że wyszło, co dobre, szybko mijają, ale przecież każdy początek, to tylko ciąg dalszy, bo choć wierzę, że spotkamy się w następnym roku.

Byliśmy serdecznie witani przez pedagogów. Dr Lucyna Żbikowska, nasza miła opiekunka, której wiele jesteśmy wdzięczni, dała nam swój adres i prosiła o korespondencję. Zaznaczyła, że jest przyjaciółką naszej młodzieży, a studentami, miłośnikami języka polskiego z Ukrainy. O naszej pracy chcą powiedzieć słowami Michczewicza: "Znali się z sobą zaledwie kilka dni, a już się rozłączyli". Nasza grupa składała się z 14 uczniów, chociaż jeden był z drugiego, inni z czwartego roku polonistyki. Z osoby z filologii rosyjskiej, byliśmy ze sobą nadzwyczaj zgrani. Linie grupy przebiegały z różnych miast Ukrainy: Kijowa, Biediasina, liczna była grupa z Zytomierza, która przyjechała do Rzeszowa już po raz drugi. Dla nas interesujące było to, że niektórzy uczyli się języka polskiego i gramatyki od podstaw. Dla jednych to tylko hobby, inni myśleli poważnie o odrodzeniu języka, polskiej tradycji, historii narodu polskiego w Zytomierzu. Koleżdy opowiadali nam, że obecnie otwierają się w szkołach ich miasta kluby początkowe z polskim językiem nauczania, lecz odczuwa się brak specjalistów na pisarzy, a więc: "Lalkę", "Tarasana", "Nad Niemnem", "Pana Wołodyjowskiego", "Wesele", "Dziady".

Na zakończenie kursu pani Żbikowska miała bardzo ciekawy wykład na temat zawieszonych Polaków. O zaślubieniach ludzi duchownych w Państwie Polskim od jego początku, do naszych czasów, mesjanizm i myśli o Bogu w poezji polskiej. Niezawodnie te wykłady pogłębiły naszą wiedzę, a największą dla nas niespodzianką były wykład i dwie uroczyste kolacje. Najszlachetniejszym zaś gościem, który chciał nas poznać, pozdrowić był ksiądz biskup diec. rzeszowski Edward Białogłowski (na zdjęciu). Za wszystkie wycieczki, imprezy, dary książkowe jesteśmy wdzięczni naszej organizatorce i opiekunce Lucynie Żbikowskiej i dlatego z głębi serca ży-



przyjaciółom z Ukrainy ważniejsze daty i wydarzenia.

Zachwycające też były zajęcia z kultury słowa u Stanisława Ożoga, człowieka bardzo skromnego, a jednocześnie niezwykle bogatego wewnętrznego. Z nim zawsze czuliśmy się na luzie, wesoło, stwarzał różną komedię, intrygującą sytuację, z których musieliśmy wybrnąć, wykazać się wyobraźnią. W skupieniu i z podziwem słuchaliśmy jak recytował wiersze, zachwycał się grą aktorską: plastyką gestów, mimiką, zmianami głosu... Jeszcze dodam, że ten człowiek uwielbiał poezję, umieć cenne wiersze, sam też pisał wiersze i jeden z jego zbiorów, wydanych niedawno w Rzeszowie, otrzymała w upominku nasza studentka. Staszek Ożóg i Janek Wolski towarzyszyli nam we wszystkich naszych wycieczkach, zapoznali nas z Rzeszowem.

Podczas kursu mieliśmy również okazję obejrzeć wiele filmów według utworów dobrze znanych i lubianych przez nas pisarzy, a więc: "Lalkę", "Tarasana", "Nad Niemnem", "Pana Wołodyjowskiego", "Wesele", "Dziady".

Na zakończenie kursu pani Żbikowska miała bardzo ciekawy wykład na temat zawieszonych Polaków. O zaślubieniach ludzi duchownych w Państwie Polskim od jego początku, do naszych czasów, mesjanizm i myśli o Bogu w poezji polskiej. Niezawodnie te wykłady pogłębiły naszą wiedzę, a największą dla nas niespodzianką były wykład i dwie uroczyste kolacje. Najszlachetniejszym zaś gościem, który chciał nas poznać, pozdrowić był ksiądz biskup diec. rzeszowski Edward Białogłowski (na zdjęciu). Za wszystkie wycieczki, imprezy, dary książkowe jesteśmy wdzięczni naszej organizatorce i opiekunce Lucynie Żbikowskiej i dlatego z głębi serca ży-

czymy jej "100 lat w zdrowiu, szczęściu, pomyślności".

Wycieczek było немало i trzeba uwzględnić, że za nie nie płaciliśmy. Początkowo zwiedziliśmy Łańcut, bardzo stare osiedle, znajdujące się w odległości kilkunastu kilometrów na wschód od Rzeszowa. Atrakcją Łańcuta jest zamek, wzniesiony przez księcia Lubomirskiego w latach 1629-1641. Wszyscy na pewno wiedzą, że jest to jeden z najbogatszych zamków w Polsce, obecnie mieści się tu Muzeum Wnętrz, biblioteka oraz jedyną w Polsce Muzeum Powozów. Spotkaliśmy tu szereg innych wycieczek, które podziwialiśmy w otoczeniu zamku, ujeżdżalnie i piękny park angielski.

Zwiedzaliśmy też inne miasta, takie jak Przemyśl, Biecz, Limanowo, Kraków. Najciekawszy wrażeń wzięliśmy z Zakopanego, dokąd każdy chciałby wiać powracać i powracać. Mieszkaliśmy tu 3 dni w domu góralskim we wsi Kościelisko. Podziwialiśmy krajobraz górski, sami wspinaliśmy się po górach, byliśmy na wysokości ok. 1200 m nad poziomem morza, schodziliśmy do tzw. "Jaskini mroźnej", wspaniale się bawiliśmy. Wszystko to trzeba zobaczyć, poznać piękno skal, masowych leśnych, potoków i źródeł górskich, by odczuć to, co odczuwaliśmy my.

Kończąc swe wspomnienia chcę powiedzieć — tak też myślał nasi koleżdy z Ukrainy — że życie byłoby lepsze i piękniejsze, gdyby nie było żadnych granic i barier między państwami i ludźmi. A w imieniu swoim i całej naszej grupy chcę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji naszego wyjazdu i pobytu w Rzeszowie. Szczęść Wam Boże!

Zyta PUKSZTA,
studentka IV roku
polonistyki w WUP
Repr. T. Wazniwicz

Rewalskie wrażenia

Wakacje! Tyle radości niosą one z sobą. Każdy dzień przepełniony jest słońcem, lenistwem, rozrywką. Ja także, jak i wszyscy uwielbiam rzekę, ciepłą pogodę, wesołe słońce i tajemnicze morze. Byłam już kiedyś nad Bałtykiem. Dotąd pamiętam ten wiatr, miękki piasek pod stopami i szum fal morskich. Marzyłam o tym, żeby znowu to odczuć. Toteż, kiedy w skrzynce pocztowej znalazłam list od "Wspólnoty Polskiej" w Szczecinie, zawiadomijając, że zostałam laureatką konkursu "Moje spotkanie z Ojcem Światym" — papieżem Janem Pawłem II" i trzy tygodnie nad Morzem Bałtykiem są za to nagrodą, byłam w siódmym niebie ze szczęścia.

5 lipca dziewięciosobowa grupa z Wilna i Wileńszczyzny wyjechała na odpoczynek do miejsczka Rewala, znajdującego się w województwie szczecińskim. W tej miłej miejscowości wypoczynkowej spotkałam na przyjaźni uśmiech wiceprezesa Stowarzyszenia "Wspólnoty Polskiej" w Szczecinie Krzysztofa Penkalis. Polubiłabym go od razu. Mimo ciągłych kłopotów, zawsze był uśmiechnięty, uprzejmy i bardzo miły.

Po przyjeździe od razu pobiegłam pociągnąć morze. Był już wieczór, więc spotkałam prześliczny zachód słońca. Od tej chwili każdy wieczór odwiedzałam morze, które witało nas pięknym zachodem, romantyczną ciszą, przerywaną tajemniczym pluskiem fal i krzykiem mew.

Dni miały wśród żartów, spacerów, zabaw i rozrywek.

Zawdzięczając przewodniczącą Pani Małgorzacie Maciejewskiej jeszcze bardziej zgłębiłam historię polskich miejscowości. Zwiedziliśmy miasto, często napadane przez Szwedów, Duńczyków, Brandenburgczyków — Kamień Pomorski. Powstało nawet przysłowie że "w Kamieniu kamień na kamieniu nie pozostał". Właśnie tu została wybudowana katedra, słynąca z jednych z najstarszych (1669 r.) organów barokowych. Tu odbywają się koncerty Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Jakież szczęście ogarnęło nas wówczas, kiedy dowiedzieliśmy się, że za krótko wysłuchamy króciutkiego koncertu organowego! Miłe chwile muzyki organowej pomogły zastanowić się nad sensem istnienia, nad wielką tajemnicą wiary i miłości.

Zaskoczyła nas także historia kościoła w Trzeczcu. W XV w. w odległości dwóch kilometrów od morza wybudowano kościół. W ciągu stu

Bałtyk coraz bardziej rozszerzał swoje granice i zbliżał się do kościółka. Bezlistone fale zabierały jego część, pozostawiając tylko ruiny. Główny ołtarz z kościoła w Trzeczcu przeniesiono do Katedry w Kamieniu Pomorskim.

Mieliśmy szczęście zwiedzić stare portowe miasto Szczecin. W ostępnie wprawiała nas legenda o dziwnie-duchu, ukazującym się w Zamku Książąt Pomorskich. Jak najbardziej pragnęliśmy go opuścić, bojąc się popaść we władanie zamkowego ducha Sydonii (na szczęście niepotrzebnie się denerwowaliśmy).

Ujrzyliśmy także najładniejsze miejsce w Szczecinie: Wąły Chrobrego oraz jeden z najpiękniejszych cmentarzy w Europie — Cmentarz Centralny w Szczecinie. Serdecznie dziękujemy za wycieczkę Pani Małgorzacie Maciejewskiej.

Ciekawe konkursy, chrzesz nad Morzem Bałtykiem, miłe towarzystwo młodzieży z Kazachstanu, spotkania z koloniami z Polski, romantyczne chwile spędzone nad morzem, ogniska, bal przebierańców — sprawiły, że dni jak iskierki zapalały się i gasły, pozostawiając tylko miłe wspomnienia.

Zbliżał się ostatni dzień, kiedy nasza wileńska grupa z Panią Marylą Sieczkiewicz miała przedstawić krótki koncert "Z biegiem Wiatru". Śpiewaliśmy piosenki o Toruniu, Krakowie, Warszawie, Gdańsku oraz inscenizowaliśmy legendy o tych miastach. A na zakończenie księżyc z kościoła Najświętszego Zbawiciela w Rewalu poczęstował nas pysznymi lodami. Naprawdę bardzo nam smakowały.

Przed nami pozostała jeszcze jedna noc. Postanowiliśmy nie przespać jej, lecz pójść pożegnać morze. Noc była bardzo ciepła, leżała na myśli, że wkrótce się rozstaniemy, smutek ogarnął każdego. A Bałtyk był wówczas fantastyczny, chociaż troszeczkę napawał strachem. Ogromna masa, z której wydalało się czerwone niebo, nadające srebrzystemu morzu odcień nadszycu smutku. Tak minęła ostatnia kolonijna noc nad morzem.

Nazajutrz śpiewając: "Myś z tą piosenką pożegnajmy was. Niech ta piosenka stała się naszym. Gdy uszyście tej melodii ton. Niech serca wasze razem z nami są..." rozstaliśmy się z przyjaciółmi z Moskwy, Wołgogradu i Kazachstanu. Myśl o tym, że nie dwa razy się nie zdarza, wywołała try na policzki i spłodziła uśmiech z twarzy.

Za to, że mogliśmy odpocząć nad Morzem Bałtykiem serdecznie dziękujemy przesyłami "Wspólnoty Polskiej" w Szczecinie paniu Błażejowi Gruszczyńskiemu. Jesteśmy wdzięczni Pani Małgorzacie Penkalis oraz Pani Maryli Sieczkiewicz, że za ich pośrednictwem bardziej udoskonaliłyśmy swe wiadomości z kultury ojczyzny, tradycji oraz języka. Ich dobroć, życzliwość wyrozumiałość na zawsze pozostaną w naszych sercach.

Za opiekę i troskę w ciągu całego odpoczynku nisko kłaniamy się naszej opiekunce Pani Danucie Matuchinie. Wspomnienia! Czym są, kiedy pozostają tylko w głębi ludzkiej duszy, nie wywołując się na powierzchni? Wówczas to tylko krótką radość, odchodzącą w niepamięć. A więc, żeby moje wrażenia nie rozłożywały się tylko w mojej pamięci, postanowiłam podzielić się nimi ze swymi rówieśnikami. Będę szczęśliwa, jeżeli przebranie ich sprawi komuś radość.

Ania MIKONIS

Fan Club

Metallica — Twardziele o miękkich sercach

W końcu roku Lars Ulrich i James Alan Hetfield założyli w Los Angeles zespół speed-metalowy, który wkrótce zapołą na listach przebojów. W ciągu 10 lat nagrali 5 albumów i stali się gwiazdami rocka z potężnym hukiem wybuchających gitar, z głośników wylubachniały fajerwerki, z gitarzysty ryk silniejszego odrzutowa. Ubrani w ciemne skóry hardrockowcy to twórcy, jakich mało. Dziwnie swoje przeboje single — rzewne, waleńskie ballady. To właśnie dzięki tym łagodnym kasecie i zdobywają największe sukcesy i zdobywają serca fanów. Prawdziwy błąd radości w oczach wspomnienie takich tytułów, jak "The Unforgiven", Nothing Else Matters".

Jason Newsted, basista, tak tłumaczy sukces tych przebojów Metallica: "Po tragicznej śmierci mojego poprzednika, Cliffa Burto-na, który 27.09.1986 r. zginął w wypadku samochodowym, zespół uznał, że ballady najlepiej wyrażają to, co czujemy w głębi ducha. Nie sądziłmy, że MTV zacznie nagłe puszczać akurat te kawałki!" James znalazł sobie na to własne wytłumaczenie: "To, że te piosenki są tak przejmujące i trafione, jest zasługą mojej matki! Moja matka śpiewała operową i miał ojciec, kierownika ciężarówki, pochodzą z Południa i oboje są głęboko religijni. Matka nigdy nie mogła pogodzić się z faktem, że gram te "wzraskliwą muzykę", i nalegała, bym zajął się "porządną muzyką". Kiedyś poprosiła "Jimmy'ego" (jak nazywał swojego syna), aby swoim pięknym głosem zaśpiewał jakąś

prawdziwą melodię". James próbował i przekonał się, że wychodzi mu to całkiem niezłe. Mimo to nasuwa się pytanie, czy nazwa "Metallica" nadal pasuje do wykonywanej przez nich muzyki? "Chcesz się przekonać? Przyjdź na nasz koncert!" — mówi perkusista Lars Ulrich.

Dobra grupa hardrockowa — to jaka grupa, która ma na swoim koncie przynajmniej jedną rasową balladę — głosi niepisane prawo cheavy metalu. Przekonał się o tym na własnej skórze jeszcze pionierzy



hardrocka: Led Zeppelin, Deep Purple i Kiss.

Na podstawie prasy przygotowała Lucja S.

Konflikt, jaki nie musiał mieć miejsca...

Władysław Żibort rozpoczął starania o odzyskanie ojcowiskiej ziemi przed trzema laty. W listopadzie 1992 roku drogą sądową przywrócono mu prawo do własności 12 ha gruntów we wsi Norwiliżki, gminy dziewienskiej. Gminna służba rolna przystąpiła do załatwiania mu dokumentów, jako spadkobiercy. Jednakże Władysław zastanawiał się: co począć z tą ziemią? Mieszka w Sołecznikach, pracuje jako nauczyciel. Najlepszym wyjściem, według niego, było oddanie ziemi warendę spółce rolniej "Rudnia", która i dotychczas ją uprawiała. Zwrócił się więc z propozycją do kierownika spółki Wasiłija Piskunowa, który chętnie się zgodził. Ale pod warunkiem, że ziemia zostanie wyznaczona i oznakowana. Z taką więc prośbą pan Władysław udał się do Jonasza Butrimasa, mierniczego gminnej służby reformy rolniej w Dziewienskich. I tu się wyjaśniło, że brakuje pewnych zaświadczeń i trzeba czekać. Wicę czekał. Jesienią roku ubiegłego zaproszono go do rejonowej służby reformy rolniej, by podpisał dokument na odzyskaną własność. Poinformowano go również, że za ten rok musi uiścić podatek za dzierżawę ziemi.

— Byłem mocno zaskoczony — mówi pan Władysław. — Cały rok starałem się, żeby ziemię oddać w dzierżawę, a tu okazało się, że moją ziemię bez mojej wiadomości oddano mnie w dzierżawę, podczas, gdy na niej rośnie plon spółki "Rudnia".

Pracownicy służby rejonowej również byli zaskoczeni. I na tym się skończyło. W. Żibort nie płacił podatku, więcej nie żądano od niego. Oczywiście, plonu też nie zbierał ze "swojej" działki.

Jednakże z nadejściem nowego, 1994 r. Żibort ponownie próbował oddać ziemię w dzierżawę. W styczniu br. w dziewienskiej gminnej służbie reformy rolniej pomogli mu sporządzić umowę, zaprosili kierownika spółki W. Piskunowa i obie strony złożyły swe podpisy. Umowa głosiła, że spółka bierze ziemię w dzierżawę i za to zapłaci 25 proc. wartości hektara. Umowę należało zatwierdzić u notariusza. Ale wbrew oczekiwa-

niom Żiborta, kierownik spółki u notariusza się nie zjawił. Udał się on do kierownika rejonowej służby regulacji rolnych Stanisława Liebiezicha. Ten, w odróżnieniu od pracowników gminnej służby reformy rolniej, doskonale obeznan z ustawą o dzierżawie wyjaśnił W. Piskunowowi, że zapłacić 25 proc. wartości hektara nie potrafi, nie wystarczy na to największe urodzaju.

Dlatego też Piskunow nie udał się do notariusza zaświadczyć umowę, ale i nie powiadomił Żiborta o swej rezygnacji. Ten ponownie zjawił się w spółce. Po pertraktacjach z kierownikiem przystaje na nowe warunki dzierżawy. Spółka ma zapłacić 6 proc. wartości hektara, da 1 tönę ziemiaków i zapłaci za arendę. Przewodniczący spółki do notariusza znów nie przyszedł. W. Żibort zgodził się na 5 proc. i 1 tönę ziemiaków. I znów przewodniczący spółki nie podpisał.

W kwietniu zniecierpliwiony W. Żibort podpisuje ostateczny wariant umowy: 1 tönę ziemiaków i opłata za arendę. Umowę zostawił w gminie dziewienskiej, gdzie obiecano mu zapisać Piskunowa, aby złożył podpis pod umową. Ale umowa dotychczas tam leży. Plon spółki uprawiany na tej ziemi dojrza. Natomiast W. Żibortowi, jeszcze wiosną, z gminy z podpisem starosty, przysłano zaświadczenie, by uiścić podatek za ziemię. Ponownie W. Żibort udał się do kierownika spółki: "Skoro korzystacie z ziemi, to i podatek płacić" — oświadczył. Sam natomiast złożył podanie w służbie reformy rolniej z prośbą o odcroczenie na pewien czas załatwiania dokumentów własnościowych.

Komentarz do opisanego wyżej konfliktu jest zbędny. Zrodził się on z braku kompetencji obu stron. Ze pretendujący do własności W. Żibort mógł się mylić, to wybaczone, wszak pierwszy raz próbuje odzyskać własność. Ale, że gminna służba, której zadaniem jest dbać o należyte załatwianie spraw własnościowych popełnia takie błędy, świadczy o braku kompetencji jej pracowników, co jest karygodne.

Piotr RYNGIEWICZ
Rejon sołecznicki

Prawniki odpowiadają

Zrozpaczona babcia prosi o pomoc

Jestem emerytką. Mieszkam razem z córką i jej trojgiem dzieci w wieku 9, 7 i 5 lat. Mam też na utrzymaniu matkę w wieku 85 lat. Córka Jolanta pięć, nigdzie nie pracuje, nie zajmuje się wychowywaniem dzieci i nie daje ani centa na ich utrzymanie. Zdarza się nawet, że zjada to, co przeznaczone jest dla dzieci, czego i tak ciagle w naszym domu brakuje. Gdy był mój mąż, było nam lepiej, ale przed pół rokiem zmarł. Jestem bezradna. Jak dam radę z trójką wnuków, których muszę ubrać i nakarmić ze swojej skromnej emerytury i jeszcze opłacić komorne. Proszę poradzić, co mam robić z córką, jak ją wymeldować z mieszkania, którego właścicielką ja jestem. Córka do wykupienia mieszkania nie dołożyła ani pieniędzy, ani człoków inwestycyjnych. Czy mogę sprzedać bez zgody córki mieszkanie i kupić mniejsze, by mieć choć na trochę pieniądze, jako dodatek do emerytury i jakoś przetrwać. W domu nie mam nic do sprzedania, bo zrobiła to już córka i przepiła.

Helena SINKIEWICZ

Wilno

Przedstawiłam w skrócie relację p. Heleny o jej codziennym ciężkim życiu, pełnym trosk, też i bezgranicznego poświęcenia się wnukom. Z prawnego punktu widzenia rozstrzygnięcie tej sprawy jest bardzo trudne. Należy jednak walczyć z niegodziwą córką zacząć, bowiem trzeba ratować dzieci. Kobieta tej powinna pomóc wszystkie, choć ile stać i kto z racji obowiązku służbowego powinien to robić. Dyrekcja szkoły, gdzie się uczą dzieci (5 średnia), jak dzielnicy policji powinni sprawdzić warunki bytowe dzieci, tryb życia ich matki. Odpowiednio to powinni udokumentować. Pożądane jest, by administracja szkoły wystosowała pismo do wydziału opieki i kuratel (ul. Wilno 39/6, inspektora p. I. Kierienie, tel. 613825) z prośbą o wniesienie do sądu powództwa o pozabawienie Jolanty praw rodzicielskich albo o tymczasowym odebraniu dzieci od matki. Wtedy sąd podejmie decyzję w sprawie opieki nad dziećmi. Jeżeli babcia chce opiekować się wnukami, to można o tę opiekę się ubiegać. W razie pozytywnej decyzji sądu na korzyść p. Heleny, ma ona prawo nadal jako jedyną właścicielką ubiegać się w sądzie o wymeldowanie córki, już bez dzieci, z mieszkania. Jeżeli córka nie płaci za mieszkanie i jak nadmieniono wyżej, do wykupienia jego nie dołożyła i nie jest współwłaścicielką, a tylko lokatarką, należy zaproponować jej podpisanie umowy o wydzierżawienie sobie "kątka" w prywatnym mieszkaniu na jakis okres. Jeśli taki umowę ona podpisze, to po wygaśnięciu terminu tej umowy, należy uprzedzić ją przez notariusza w terminie 3 miesięcy o zwolnieniu mieszkania. Mając wszystkie te dokumenty, trzeba je dołączyć do powództwa o wymeldowanie córki z mieszkania. Natomiast, jeśli córka nie podpisała umowy o wydzierżawienie pokoju, trzeba mieć dowód, że jej proponowało się wydzierżawienie pokoju. Tak bowiem się teraz składa praktyka sądowa w tych sprawach i należy to wszystko zrobić przed tym, nim wnieść powództwo do sądu. Powództwo wnosi się w sądzie, na którego terenie znajduje się sporne mieszkanie. Opłata skarbową nieduża, w granicach 5 litów.

Uwzględniając nader ciężką sytuację tej rodziny, apeluję do wszystkich, kto ma możliwość, o jej finansowe wsparcie. Zbliży się nowy rok szkolny. Dzieci — chłopcy w wieku 9 i 7 lat — nie mają żadnej wypłaty szkolnej, jak też, przede wszystkim, ubrania. Chętnie widziane i przyjęte będą też paczki żywnościowe. W sprawie tej prosimy zwracać się do redakcji pod tel. 427576. Tu można będzie otrzymać telefon i adres p. Heleny Sinkiewicz.

Zmiana właściciela nie wpływa na zerwanie umowy o pracę

Przepracowałam 16 lat jako kierowniczką sklepu nr 120, należącego do Wileńskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Handlowego "Towary budowlane i gospo-

darcze". W związku z prywatyzacją sklepu od 26 stycznia 1994 roku miejscem mojej pracy stała się firma prywatna Virgilijusa Benisa. Nadal tu pracowałam jako kierowniczką sklepu. 8 lutego br. właściciel firmy dokonał w mojej książeczce pracy zapisu, że od tego dnia mam pracować w spółce akcyjnej "Morena". Tam zaś do pracy mnie nie przyjęto. Uważam, że właściciel firmy V. Benis postąpił nieprawie. Co mam robić?

m. Wilno

Jadwiga ZAPOLSKA

Ma pani rację. Na pytanie, kto zachował się nieuczciwie i naruszył prawo: kierownik firmy prywatnej czy administracja spółki akcyjnej może odpowiedzieć tylko sąd. Może pani zwrócić się z powództwem do sądu. Do odpowiedzialności cywilnej należy pociągnąć dwóch pozwanych — firmę prywatną V. Benisa i spółkę akcyjną "Morena". Skoro nie jest p. Jadwiga zwolniona z pracy, w powództwie należy prosić, by sąd zobowiązał pozwanego stworzyć warunki do dalszej pracy iściągnąć odszkodowanie za wymuszoną absencję. Sąd po zbadaaniu wszystkich dokumentów podejmie decyzję. Podstawą prawną do rozstrzygnięcia tego sporu jest artykuł 32 Ustawy RL "O umowie o pracę". Artykuł ten pod tytułem "Ograniczenia w zerwaniu umowy o pracę podczas reorganizacji (prywatyzacji) przedsiębiorstwa" głosi: "Zmiana właściciela przedsiębiorstwa, jego przynależności, założyciela czy nazwy nie wpływa na zerwanie umowy. Z chwilą połączenia przedsiębiorstw, podziału przedsiębiorstwa, przyłączenia do innego innego lub zmiany rodzaju przedsiębiorstwa (jak w przypadku p. Zapolskiej) stosunki pracy za zgodą pracownika są kontynuowane. W tym przypadku zerwanie umowy o pracę z inicjatywą pracodawcy jest możliwe tylko przy zmniejszeniu liczby pracowników". Jak wynika z powyższego tekstu, ma pani Zapolska prawo nadal pracować u jednego z pozwanych (u którego — zadecyduje sąd), albo być zwolniona zgodnie z art. 29 Ustawy RL "O umowie o pracę" — z powodu redukcji miejsc pracy. Przy zerwaniu umowy o pracę zgodnie z tym artykułem należy się pracownikowi kompensata pieniężna.

Sąd nie przywraca terminu złożenia podania o zwrocie ziemi

Należy się nam prawo przywrócić własności na ziemię naszych rodziców w mieście. My z siostrą nie złożyliśmy podania na zwrot ziemi, a brat do swego podania, nas — pretendentów — nie włączył. Jedynie on otrzymał decyzję o zwrocie ziemi. Czy możemy ubiegać się w sądzie o uznanie decyzji jako niezgodnej z prawem, bowiem są naruszone nasze z siostrą interesy. Czy w gestii sądu jest rozstrzygnięcie sporu o ojcowiznę między wszystkimi pretendentami. Jeśli jednak z zainteresowanych osób przeoczyła termin złożenia podania.

Józef KOZŁOWSKI

m. Wilno

W znowej Ustawie RL nr 55 z dnia 26 stycznia 1994 r. "O trybie i warunkach przywrócenia praw własnościowych obywateli na zachowane nieruchomości" przewidziane jest, że prawo własności do zachowanej nieruchomości i ziemi przysługują osobom, które w ustalonym terminie zwróciły się do gminnych służb reformy rolniej z wnioskiem o przywrócenie prawa własności. W razie istnienia kilku pretendentów do tej samej zachowanej nieruchomości, podania mogą one złożyć wspólnie lub osobno. Ostatnim terminem złożenia podań był dzień 10 września 1993 r. Obywatele w razie przecroczenia ustalonego terminu tracą prawo zwrotu mienia z wyjątkiem osób, nie posiadających stałego miejsca zamieszkania w Republice Litewskiej z powodu zesłania lub pozbawienia wolności za opór reżimowi okupacyjnym.

W gestii sądów są spory pretendentów do zachowanej nieruchomości co do sposobu przywrócenia prawa własności, to znaczy, sąd może podjąć decyzję o przywróceniu własności w równoważnej naturze, bądź o wypłacie kompensaty pieniężnej. Natomiast, jeśli chodzi o przecroczenie terminu złożenia podania, sąd takich spraw nie rozpatruje i terminu nie przywraca.

Leonarda JURGIEWICZ,
prawnik

Jak zachęcić turystę?

Piękna jest jezioroska kraja. Niepowtarzalny urok tutejszych lasów i gajów, rzek i jezior. Każdy, który tu przybywa, obiecuje przyjechać ponownie. Nie tak dawno gościł tu propagatorzy i konsultanci agroturystyki z Kanady Meri i Bernard Kembel. Gdy obaj znaleźli ostateczną decyzję: cudowny zakątek! A wszak oni, jako specjaliści, widzieli wiele w niejednym państwie. Do Litwy natomiast przybyli, by przygotować stosowny do naszych warunków i możliwości plan rozwoju agroturystyki.

Według gości, na Litwie, a szczególnie w północno-wschodnim regionie, nie wykorzystuje się ogromnych możliwości rozwoju agroturystyki, przez co traci się znaczne dochody pieniężne, które tak potrzebne są

mieszkańcom wsi. Nazwali oni mieszkańców jezioroskiego rejonu "ludźmi nie myślącymi o swojej przyszłości". Na takich ubogich gruntach, jakie są w rejonach jezioroskim, uciałskim, ignalińskim, zdaniam gości, nie ma sensu prowadzić tradycyjnej hodowli zwierząt i upraw zbożowych. Trzeba odrzucić rzemieślnictwo i tworzyć przemysłową agroturystykę.

Zdaniem gości z Kanady, przede wszystkim niezbędna jest reklama. Potrzebni są specjaliści, którzy by to piękno propagowali. Zdezastrowane, opuszczone stają teraz ośrodki turystyczne. Goście byli też zaskoczeni naszą bezradnością i nieumiejętnością zdobywania chociaż skromnego dochodu, zainwestowanego w tak ogromnego kapitału. Świecą pustką wniesione

łaźnie, budynki przyzakładowe, domy wypoczynkowe (ośrodki wypoczynkowe przedsiębiorstw). Podobna sytuacja panuje w ośrodku sportu i wypoczynku Jezioroskiej Szkoły Rolniczej.

Zdaniem Meri i Bernarda Kembel, w rejonie brakuje twórczych ludzi z inicjatywą. Skrytykowane zostało wydanie reklamowe o wschodniej Aukstacie, które ostatnio ukazało się drukiem.

— Specjaliści z zagranicy chcą nam pomóc. Otrzymaliśmy list z Danii — mówi V. Mazurienė, przewodnicząca jezioroskiego oddziału rejonowego Związku Gospodarzy Litwy. — Piszą, goszczący tu po-przednio ludzi. Obiecują zwrócić się do rządu kraju, by przyznał fundusze na kształcenie gospodarzy Litwy w rozwinięciu agroturystyki. Byłoby nieszybałoby: nie korzystając z oferty Duńczyków.

Co prawda, nie można bezapelacyjnie twierdzić, że w rejonie całkowicie nie dbają o rozwój agroturystyki. Uczestniczyłem w szeregu seminariów poświęconych tym kwestiom. V. Mazurienė pokazała mi listę gospodarzy, innych mieszkańców rejonu, którzy by chcieli i mogą przyjąć zagranicznych turystów. Niektórzy wypełnili nawet potrzebne ankiety, wskazując dane o swych gospodarkach i warunkach, jakie mogą stworzyć. Poczyniono pierwsze kroki w rozwoju myślenia komercyjnego, o które troszczy się spółka akcyjna "Bartuva".

V. Mazurienė i kierownik działu rolnego rejonu B. Vilimas, mówili najbardziej angażując się w tworzenie agroturystyki uważają, iż przede wszystkim należy zainteresować wypoczynkiem turystów z Wilna, Kowna, innych większych miast kraju.

Na pytanie, co należy uczynić, by rejon obfitujący w jeziora został "nawodniony" przez turystów zagranic-

nych, pesymistycznie odpowiadając: nie z tego nie wyjdzie. Zadecyduje o tym sąsiedztwo Ignalińskiej Elektrowni Atomowej. Owszem, ma ona negatywny wpływ, ale nie tak wielki, jak sobie wyobrażamy. Goście zagraniczni i wiele przychylnej patrzy na to sąsiedztwo. Ich bardziej irytuje nasza codzienność. Odczuł brak umiejętności kulturalnego zachowania się, znajomości języków obcych, brak ciepłej i zimnej wody, zanieczyszczone drogi i porośnięte chwastami zagrody. Tworzy ich też poziom przepiękności w naszym kraju, nie zadowala ochrona człowieka. Goście potrzebują również ekologicznie czystych produktów rolnych.

Jeżeli pokonamy wyżej wyszczególnione przeszkody, Jezioroski może stać ośrodkiem wypoczynku turystów zagranicznych — mówi V. Mazurienė.

Algirdas ZIBOLIS
Rejon jezioroski

Zagadkowa śmierć Jana Kochanowskiego

(16-22 sierpnia 1584 r.)

„Ano Domini 1994... Upały w Wilnie już minęły, a w tedy... w 1584 roku w kronikach odnotowano, że tamtego sierpnia (kiedy Jan Kochanowski umierał) — skurczyła się Wisła i powysychały mniejsze rzeki, a w Gdansk „przez cztery miesiące tylko trzy razy deszcz rozweselił był ludzi”. A na południu Polski „ziemia paliła się przez wiele dni”.

Tamtego właśnie pamiętnego lata 1584 Jan Kochanowski pisał: „Słońce pali a ziemia kładzie w popiół prawie. Świata nie znać w kuzdrach. Rzeki dnem uciekają. A zagorzałe ziola dżiła z nieba wołają...”

Ile dni umierał?

W tym czasie Jan Kochanowski umierał. W sierpniu — ale którego? Ówczesni poeci (wierszopisowcy) — Trzeciński, Niegoszewski, Klonowicz — różnią się co do daty jego zgonu. Według Klonowicza, Jan Kochanowski zmarł 16 sierpnia. Natomiast Trzeciński pisze, że 20. Ale na nagrobku w Zwoleniu wyryto wyraźnie: Jan Kochanowski, Wojski Sandomierski, zmarł w 1584 roku, 22 sierpnia, mając lat 54.

Co się działo między 16 a 22 sierpnia? Co przydarzyło się Janowi Kochanowskiemu, gdy udał się do Lublina, żeby u króla Stefana Batorego (Batorty wtedy przebywał w Lublinie) upominać się o sprawę swego zwiagra — Jakuba Podładowskiego — wysłanego w interesach samego króla do Turcji i zabitego przez zbiorów na Bałkanach.

Według ustaleń Kazimierza Boska — „zostawisz w Czarnolesie przeziarną Dorotę, oczekującą właśnie potomka, z bolesną myślą ruszył Kochanowski ku Lublinowi, sam nie najpewniejszą będąc zdrowia”. Jednakże. Ma stanąć przed królem, mającym i tak dość kłopotów, i umiera (albo traci przytomność?) w obecności (?) samego Batorego. Umiera „ruszony apopleksją”. W zgiełku umiera. Ta śmierć była dworowi nie na rękę. Co robi dwór? Wycisza okoliczności śmierci Kochanowskiego na tyle, aby wypadki nie obróciło przeciw królowi.

Skąd te przypuszczenia?

Cytując XVI-wieczne teksty Kazimierz Boske potrafił jako źródła historyczne. Okazało się, że w „Zalach nagrobnych” Klonowicza zaszyfrowano (!) informację o śmierci Jana Kochanowskiego. Wynika z tego, że Jan umierał kilka dni, i że został pochowany w Lublinie w kościele św. Michała. Dopiero z Lublina, po jakimś czasie, przewieziono ciało do Zwolenia.

Jak naprawdę wyglądał?

Jest wiele podobizn Jana Kochanowskiego — i każda z nich nasuwa pytanie: jak naprawdę wyglądał? Dwa znane oblicza Poety — z nagrobku w Zwoleniu i wizerunek z roku 1628 — wzajemnie się wykluczają. Ale jest i trzeci jego portret — drzeworyt, wykonany za życia Poety. Ten drzeworyt (bardzo podobny do oblicza z nagrobku w Zwoleniu) nie dość, że nie wyjaśnił niczego, ale jeszcze większego narobił współcześnie zamieszania

— pojawiły się opinie, że w ogóle nie przedstawiał Jana. Tu znów — mnóstwo pytań. Według Kazimierza Boska, autentyczną twarzą Jana Kochanowskiego jest wizerunek z nagrobka w Zwoleniu. Ten wizerunek jest ustywowany bardzo wysoko — tak, że nie widać profilu. Ale... Otóż dopiero przy renowacji pomnika (kiedy była okazja, żeby go zdjęto) i po jego sfotografowaniu okazało się, że...

...Że Jan Kochanowski wyglądał inaczej. Z tej fotografii wyłoniło się nie znane oblicze Jana Kochanowskiego: wklęsły nos i odstające uszy. Czy autentycznie — tak właśnie wyglądał? A czy w jego — Jana Kochanowskiego — rodzinnych stronach — ktoś teraz zapyta, ktoś ośmieliłby się umieszczać zmyśloną podobiznę?

Długo — czy krótko — żył?

Znając się miał około 44 lat. Wybranką jego serca została Dorota Podładowska, znacznie od niego młodsza. „Bo cóż słodsze, coż przyjemniejszego, coż miłszego nad pięknie wyglądającą twarz kobiecą”.

Z pieśni Jana Kochanowskiego emanuje kontemplacyjna postawa wobec kobiety, miłość polegająca na pragnieniu dobra dla przedmiotu uczucia, miłość radonna, gdy dwudniowa, gdy radość i przyjemność płyną nie z fizycznego kontaktu, lecz już z samej obecności obok, ze zjednoczenia duchowego. „Ach ty tak srogą nie bądź. Ani mięty karzy, Bych długo nie miał widzieć twojej pięknej twarzy”.

Zmarł (jeżeli wierzyć napisowi na tablicy nagrobnej w Zwoleniu, która nie kryje żadnego szczerka Poety) w wieku lat 54. Długo więc — czy krótko — żył? I tu się stykamy z pojęciem „tamtých i naszych czasów”.

Czy czasy wtedy były spokojne? Pozornie — tak, ale nie za bardzo. Choć to Złoty Wiek, ale i Reformacja, walka o egzekucję praw i dóbr, a i wojna inflancka. A więc — raczej atmosfera napięcia moralnego i politycznego. Okres — sprzyjający twórczości, ale — nie sprzyjający długowieczności. Kochanowski żył (w świetle współczesnych badań) 52-54 lata (choćby — wymieniano nawet wiek 42 lata — ale to chyba pomyłka).

Pięćdziesiąt parę lat — dużo to czy mało? Spośród 150 osób występujących w utworach Jana Kochanowskiego, jak też osób z jego otoczenia, niewiele przeżyło Poetę. Z zestawienia autorstwa Jadwigi Prus (Kraków) wynika, że np. król Zygmunt August żył 52 lata. Andrzej Dudzyc po dość burzliwym życiu zmarł mając 54 lata. W wieku lat 53 zmarł Jan Firlej, Stanisław Grzeszko, profesor uniwersytetu, żył lat 56. Krótko żył sekretarz królewski Jan Krzysztof Tarnowski — 30 lat. Najkrócej zaś z tych 150 osób żył Jan Baptysta Tęczyński — 23 lata — zmarł jednak nie swoją śmiercią, został zamordowany. Najdłużej żył biskup gnieźnieński Jakub Uchański — 82 lata.

Facelet wyciągnąć z formuły: słownik Jana Kochanowskiego

Uwielbiał Ronsarda. Miał go za poetę wielkiego, idealnego i uznanego. Arcy poetą był dla niego ponoć Homer. Czytał Safonę, Dantego, Orfeusza, Kallimacha, Lukrecjusza, Wergiliusza, Horacego...

Wstępując na uniwersytet Jan Kochanowski mógł mieć 12-13 albo 14 lat. Taki malec — a już na uniwersytecie? Takie były wtedy czasy, ówczesnie człowiek wcześniej był „panem studentem”. Tamtym to ówczesnym zwyczajem po pięciu latach nauki na uniwersytecie udał się Jan Kochanowski na studia za granicę. Z racji, że podróże wówczas nie należały do bezpiecznych (dzisiaj jest inaczej?) wyjeżdżano zespołowo, ubodzy szli pieszo. Studiowano od roku do lat kilkunastu. Jan Kochanowski rozpoczął studia za granicą w roku 1549, a zakończył je dziesięć lat później. Program realizowany przez Jana Kochanowskiego z ówczesnego Sycyna nie przewidywał zdobywania stopni naukowych, lecz — zapoznanie z tendencjami nowoczesnej myśli, kształcenie kultury umysłowej i nauk języków obcych.

Dzisiaj przez słownik Jana Kochanowskiego z trudem możemy przebrnąć, utyskując na tamte czasy, wielce dziwne, w których „należało wejść do chłodnika”. Zjesz „chłodnik”? Nie — właśnie „wejść”. Bo chłodnik wtedy oznaczał „altanę”. Zjesz można chleba „czerstwego” — zaworszaj się czyli. To — dzisiaj. Bo w czasach Kochanowskiego „czerstwy” oznaczał zławego, dziarskiego mężczyznę. Za jakie „dudki” chleb kupię? („dudki” — pieniądze). Dziwne czasy, w których „facelet” (chusteczka do nosa) wyciągał się z „formuły” („formuły” — spodnie), w których powietrze zwano zarzą, krewkość — ułomnością i słabością. Szalenie dziwne czasy, w których przyjacielem była żona, rosół był kłopotem, a granat — prostym kijem z ukrytym mieczem albo szyletem. Na koniec — pieszczota to „zniewieszciała delikatność”...

Stał się najwybitniejszym poetą polskiego renesansu i najwybitniejszym ówczesnym poetą słowiańskim. Na wiele lat ustanowił słownik polskiego języka literackiego. Juliusz Słowacki w swoim liście do matki pisał z Paryża w roku 1832 prosił: „Jeśliby mogła Kochana Mamo, to mi przelajadając siostrę Michała przelajadając dzieła Jana Kochanowskiego...”

Był w Wilnie...

Czy lubił podróże? Najdalej był w Neapolu. Z jego otoczenia dalej był Erazm, bo w Indiach. Jako sekretarz królewski Jan Kochanowski jeździł między Warszawą, Wilnem, Knyśnem, Lublinem, Piotrkowem Trybunalskim. Najlepiej jednak znał powiat radomski — to był jego pierwszy kraj „poznania świata”.

"Pirwej ku górze Wisła wróci z morza..."

Niż zgasię jego sława na tej niskiej ziemi — kto napisał te słowa, nie wiadomo. Zał po śmierci Jana Kochanowskiego był powszechny. Joachim Bielski zapisał: „Umart Jan Kochanowski herbu Korwin, poeta tak i polski, jak w Polsce jeszcze nie był, ani się takiego drugiego spodziewać można”. Wspomniany już Sebastian Klonowicz pisze: „Zale nagrobne na szlachetnie urodzonego pana Jana Kochanowskiego, poety wdzięcznego”.

Jan Januszewski — przyjaciel i wydawca dzieł Poety wyznaje: „Gdzie kiedy w polskim narodzie albo rzekę śmiejeł — w północnym kraju wszystkim był tak znany poeta? Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z innymi poety tak greckimi jak i łacińskimi co rymy swymi bogi z nieba zwabiali jako ten? Gdzie kiedy który zrównał się z niemi?”



Kasper Miaskowski pytał: „Kto u nas kiedy słowiańskim słowy, doszedł tak blisko arfy Dawidowej?”

"Moimi skarbami nie są ani złoto, ani srebro, ani..."

Początki rodu Kochanowskiego są raczej skromne. W spisie podatkowym powiatu radomskiego z 1529 roku Kochanowscy widnieją jeszcze jako szlachta bezkmienna. Z akt znajdujących się w Archiwum Państwowym w Radomiu wynika, że w roku 1559 Jan Kochanowski otrzymał połowę majątku Czarnolas. Zarabiał pisaniem (pisze również „na zamówienie”) dokupuje kolejne wiersze. Kochanowski dochodzi do majątku średniej wielkości. Ale stwierdza: „Moimi skarbami nie są ani złoto, ani srebro, ani drogie kamienie, ani żadna rzecz, która łatwo się psuje i krótko trwa, ale wytwory pracy mojego umysłu (...).ponieważ one to sprawiają, że będę żyć po śmierci i stanowić będę świadectwo, że nie żyłem na tym świecie na darmo i bezużytecznie”.

Czy się spieszył z wydawaniem swoich utworów? Mówiąc dzisiejszym językiem, upowszechnianie dzieł Kochanowskiego za jego życia było bardzo skromne. Swoistym fenomenem jest więc tak duże w owych czasach uznanie.

Nie puszczaj w obieg całego nakładu, żeby nie zarzucać „rynku” i nie zamykać samej drogi do następnych, poprawionych wydań. Wyjątkowo starannie pracował nad tekstami. Szata graficzna jego książek była raczej skromna, ryciny nie odbiegały od stereotypowych. Na żadnym z dzieł nie ma portretu ich Autora. To pozabawienie ozdób mogło być zamierzone, chodziło widocznie o to, żeby słowo poetyckie było jedyne. Oddając do druku swoje utwory Jan Kochanowski zastrzegł sobie, by nie skreślał czegośkolwiek, nawet gdyby to, co pisał, godziło w obyczaj. Chciał, żeby jego słowa docierały do czytelnika nie zniekształcone. „A starać się, ponieważ musi znieść całość. Aby imię przynajmniej po nas tu zostało” („Pieśń”).

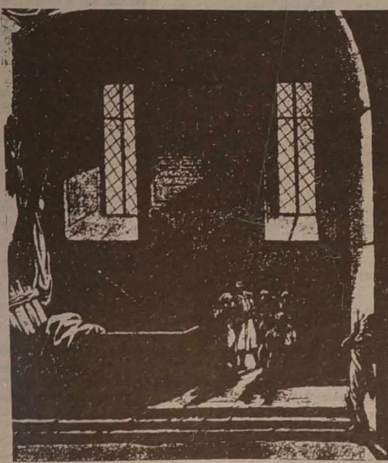
Pan z brodą...

W ostatnim dziesięcioleciu walcowania w Polsce przetrzął „o kości Jana” („niby są w Zwoleniu, ale ich nie ma”) raz po raz się wzmaga w miarę wypadków natury irracjonalnej. Od dłuższego już czasu w Czarnolesie pokazuje się pan z brodą. Są też inne znaki. W białych dżodach, badając w niedziele, sprzedawczyni w pałacowym sklepiu gawędzi, aż tu naraż wszystkie drzwi powolutko się otwierają — „Już więcej do sklepu nie weszłam”. Ktoś inny wracał z wojska na urlop, przechodził koło grobowca i słyszy naraz takie mocne westchnienie ludzkie... Kazimierz Boske też miał ponoć przygodę z „upiorem”, ale publicznie do tego się nie przyniósł.

Pan z brodą lubi spacerować po czarnoleskim parku najczęściej w jesienne wieczory. Czasem idzie z dużym psem i podciera się laską. Sprzączka skrzyżła się, że w niektóre noce magły przeciąg otwiera wszystkie drzwi i ktoś chodzi po pokojach. Ci, co ze wzrokiem nie mają kłopotów twierdzą, że to wciąż ten sam pan — z długą brodą...

Opracowała
Alwida ROLSKA

(na podstawie eseju Wiesława Budzkiego „Jan będzie straszny, póki nie spocznie”, relacji Kazimierza Boska, utworów Joachima Bielskiego, Jana Januszewskiego, Kaspiera Miaskowskiego, dzieła Piotra Chmielewskiego „Historia literatury polskiej” i in.)



Nadgrobie Jana Kochanowskiego w Zwoleniu. Rys. z natury Z. Vogel.

KRONIKA PAMIĘCI: ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA

90-letni Piotr Milko, czytelnik "K.W."

Piotr Milko mieszka w wiosce Gaszuliński, należącej do gminy Rolnej "Strunaliński" w rejonie świątyni. Wioska liczy zaledwie trzy zagrody. I mimo małowartości ustrójstwa na wzgórzu obok osiedla rejonowego, jest to miejscowość głucha, zalesiona. Zimą zawiąza śniegiem, że aż trudno z niej wybrnąć. Pan Piotr jest jednym z naszych wernych czytelników. Ma 90 lat. Właśnie odwieździem go, żeby złożyć życzenia.

Oto jego domek. Obok rosną ziemniaki, na łacie cieliak się pasie, na podwórzu kury. Upalny słoneczny dzień, pachnie świeżym sianem. Gospodarz odpycha się po okopany ziemniak. Cieszy się z kwiatów i życzę. Siadamy w chłodnym pokoju. Przepraszam, że nie ma jego Emilii, żony, która poszła do kościoła. Ale za chwilę wróci i stół nakryje białym obrusem.

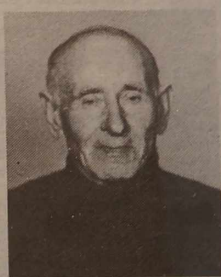
— A my tymczasem posiedziemy i porozmawiamy — proponuje. Mówi pan Piotr, a ja zapisuję.

— Dziękuję, że nie zapomina o starcu. Zdałoby się, że już tyle lat przeżyłem, a życie wydaje się tak krótkie. Wszystko jakby było wczoraj. Urodziłem się w tych stronach. Przed pierwszą wojną światową poszedłem do szkoły. Ta szkoła jest i dziś. Tylko już w niej, oczywiście, nie uczą. Wojna przyniosła wielkie przeżycia naszej rodzinie. Ojciec zachorował i zmarł w 1918 r. Mieszkał u nas Niemcy, a front był obok. Wojna wszystko zniszczyła. Zaczęła się głód, a wraz z nim choroby. Cała rodzina zachorowała na tyfus. Jakś wyżyłem. A brat, siostra i matka nie przetrwali choroby, zmarli. Pozostałem więc sierotą i wczesnie poznałem, co to znaczy. Czas mijął, dorastałem. Gospodarzyłem na ziemi, a potem zacząłem pracować na kolei. Pan

zapewne pamięta, że niedaleko od nas, tuż za lasem jest kolej wąskotorowa. Zbudowana jeszcze za cara. Pociąg jechał z Poniewieża aż do jeziora Narocz. Nazywano go "kukułką". Mała lokomotywa, małe wagoniki. Gdyby nie rozebrało torów w latach 60, mogłaby teraz wozili turystów. Tam, na kolei poznałem też Emilie. Byliśmy młodzi, pobraliśmy się w 1932 r. Niedługo trwało rodzinne szczęście. W 1939 r. Niemcy napadli na Polskę i zostałem zmobilizowany. Dojechałem "kukułką" do Nowych Świątyn. Potem dalej. Sporo nas się zebrało. I wszyscy rezerwiści. Dowódca batalionu też był rezerwistą. W Czarnym Borze sformowano jednostkę wojskową. Maszerowaliśmy na front. Miesiliśmy Łomżę. Pod Przasnyszem zostaliśmy ostrzelani. Myśleliśmy, że to Niemcy. Okazało się, że swoi, omyłkowo. Wrócić zetknęliśmy się też z Niemcami. Pamiętam jak dziś, zaa płonącej szopy odezwał się karabin maszynowy. Kule kosły trawę. Zapanowała panika. Dowódca chciał zaprowadzić porządek, ale się nie udało. Ukryłem się za drzewem. Pamiętam, że mój towarzysz, pamiętam jego nazwisko — Czerniakowski spowłoczony, jest ranny. Zruciłem się do niego. A tu nowa seria. Zaczęliśmy szukać sanitariuszy, pobiegłem do miasteczka, myślałem, że znajdę. Ale nie znalazłem. Powróciłem, a rannego już nie ma. Nie wiedziałem, gdzie się podział. Wrócić zjawili się na koniach ułani z 23 pułku. Zaczęto nas wszystkich zbierać do jednego miejsca, do osiedla Wygodna. Tam otoczyli nas Niemcy. 9 września 1939 r. trafiliśmy do niewoli. Popędzono nas na zachód. Siłniliśmy cały dzień. Potem wsadzono do pociągu. W mieście Alenstein (obecnie Olsztyn) ulokowano nas wszystkich w barakach. Karmiono raz

dziennie. Niewiele polewki, brukiew — i to wszystko. Nie wiem, jak bym przeżył, ale zaczęło nas dzielić wśród gospodarzy. Trafiliśmy do wsi Ankendorf do Antoniego Wagnera. I trzeba było takiego trafu, że ten Wagner podczas pierwszego wojny światowej razem z innymi żołnierzami niemieckimi stacjonował właśnie u nas, w naszej wsi. Poznałem go po nazwisku i zapamiętałem, czy to prawda, czy się nie mylę. Okazało się, że nie mylę. Mimo to pobłążek nie było. Pracowałem jak i wszyscy: doilem krowy, doglądałem koni. Niewola jest niewola. Bardzo chłodem do domu. W 1942 r., gdy i Litwa była już pod Niemcami, udało mi się uciec od gospodarza. Pomógł mi się uciec Litwinka, dziewczęta z Mariampola, również wywiezione na przymusowe roboty. Objasnili, jak mam przejść granicę, i niebawem z przegadami, przez Królewicę pociągiem dotarłem do litewskiej granicy. Szedłem 6 dni. Nocowałem gdzie się trafiło. Droga była bardzo niebezpieczna. W jednej z szop znalazła mię gospydini, Litwinka. Pamiętam jej słowa po litewsku: "Szczęściarzu z ciebie. Gdyby znalazły ci ciebie moje dzieci, to byś pomógł". A te dzieci — dwóch krępych chłopów — pracowały nie opodal. Kobieta nakarmiła, pokazała, kąd mam iść dalej. Po spędzeniu w Niemczech z górą dwóch lat, 4 sierpnia 1942 r. byłem w domu. Dom oczyszczy, ale musiałem ukrywać się aż do końca wojny. Bo przecież byłbym zbiegłem. A potem, to już wiecie, kolektywizacja, kółchozy. Kilkakrotnie wzywano byłem na rozmowy, namawiano, abym złożył podanie do kółchozu. Odmawiałem powołując się na to, że pracuję na kolei. Wreszcie dano mi spokój...

... Powrócił z kościoła pan Emilia, zaszła stół obrusem. Z



przeszłości przenieśliśmy się do dnia dzisiejszego. Mówiliśmy o kłopotach, których dziś nie brak. Otóż i ziemi nie zwracają. Dlaczego? Nie wiadomo. Objazdowy sekretarz przestał odpowiadać. Po chleb trzeba jeździć do Świątyn, a to nie jest blisko. Usłyszał pan Piotr o tym, że podobno tym, którzy byli w niemieckiej niewoli, na przymusowych robotach w Niemczech, przysługują ulgi. Napisał podanie do władz rejonowych i otrzymał odpowiedź: potrzebne są potwierdzające to dokumenty. Ale skąd je wziąć? Jeśli jakieś i były, to Piotr Milko zniszczył je. Ukrywał się przecież, bał się. Wojna zmarnowała życie. Człowiek stał się winny bez winy, i nikt za to nie ponosi odpowiedzialności i nie ma na tego się gniewać.

... Ale jubileusz pozostaje jubileuszem. Wiedziałem radość na twarzach miłych gospodarzy. Radość ludzi stęsknionych za towarzystwem.

Nikołaj NIEZAMOW
Rejon świątynski

NA ZDJĘCIU: 90-letni żołnierz Września Piotr Milko.
Fot. archiwum

Sport

SUKCES KOLAREK LITEWSKICH

W sobotę dobiegła końca pierwsza część kolarskich mistrzostw świata, odbywających się na Sycylii. Na pięknie położonym odkrytym torze w Palermo odbyły się ostatnie finisy konkurencji torowych. W niedzielę wystąpił drużynowym kobiet na 50 km rozpoczęła walkę o medale szosowe.

Bardzo dobrze w tym wyścigu spisały się reprezentantki Litwy. Nasza drużyna w składzie: Ralska i Jolanta Polkiewicz, Diana Żyłta i Liuda Tribaitis pojechała wręcz popłosem i zdobyła srebrne medale mistrzostw świata. Gratulujemy! "Złoto" wywalczyły kolarzki Rosji, a "brąz" zawodniczki USA.

Następnie do walki stanęły mężczyźni. Czwórka włoskich kolarzy — G. Colombo, D. Andriotto, G. Conti i C. Salvato — zdefekowała rywali na trasie wyścigu drużynowego na 100 km. Włosi pokonali 100,4 km na rozgrzanie autostopem pod Palermo w czasie 1 godz. 57 min. 54 sek. i o ponad 3 minuty wyprzedził Francuzów i Niemców. Reprezentacja Polski, wymieniana w gronie kandydatów do medali, zajęła siódme miejsce.

Były to ostatnie wyścigi drużynowe na szosie w historii mistrzostw świata. Konkurencja ta, wycofana już po Igrzyskach w Barcelonie z programu olimpijskiego, została przez Międzynarodową Unię Kolarską skreślona także z programu mistrzostw świata.

BIEGI NA ORIENTACJĘ

W niedzielę w ostatnim dniu Wojskowych Mistrzostw Świata w biegach na orientację rozgrywanych koło Olszki, polskie zespoły sztafetowe odniosły duży sukces: sztafeta mężczyzn zdobyła złoty medal, a kobiet — srebrny. Wśród mężczyzn srebrny medal zdobyli biegacze Rosji, a trzecie miejsce zajęli Norwegowie. Jedynę zgodną z oczekiwaniami sztafeta kobiet Rosji zwyciężyła i zdobyła medal złoty. Dobrze wypadły Litwinki zdobywając medal brązowy.

ŻUŻLOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Tytuł indywidualnego mistrza świata w Joens (Dania) wywalczył Szwed T. Rickardsson. Drugi był Duńczyk H. Nielsen, a trzeci Australczyk C. Boyce. Wszyscy zdobyli po 12 pkt i musieli stoczyć walkę barażową. W dodatkowym decydującym o mistrzostwie tytule wyścigu zwyciężył Rickardsson przed Nielsenem i Boycem.

W swoim trzecim wyścigu polski żużlowiec T. Golob miał upadek i wycofał się z zawodów. Inny Polak P. Świąt zdobył jeden punkt i zajął 15 miejsce.

TYLKO JEDNO

ZWYCIĘSTWO GOSPODARZY

25 tys. widzów obserwowało rywalizację kółkoletów na stadionie Kolonii. W 14 w tym roku mistrz Grand Prix IAAF pierwszej kategorii, tylko jedno zwycięstwo przypadło gospodarzom. Odniósł je w biegu na 3 km mistrz Europy D. Baumann uzyskując czas 7 min. 34,69 sek.

Nie wiadomo jest natomiast po Helsinkach mistrzyni Europy w skoku w dal H. Drechsler. Mimo, że Niemka osiągała wyniki ponad 7-metrowe, nie zajęła pierwszych miejsc. W Kolonii triumfowała Amerykanka J. Joyner-Kersey rezultatem 7,10 m. Drechsler skoczyła 7 metrów.

Z BOISK PIĘKIEJCH

W sobotę i niedzielę rozegrano 4 kolejki mistrzostw Litwy pierwszej ligi. Czołowe drużyny zagrały tak: "Panery" Wilno — "Romar" Możioki — 1:3, "BSW Żalgiris" Wilno — "Ekras" Poniewież — 3:1. Na prowadzenie znajduje się "Romar", który zgromadził 7 pkt. Po sześć punktów mają cztery zespoły: "Zalgiris", "Panery", "Inkaras-Grifas" (Kaunas) i "FBK Kaunas".

Po czterech kolejkach mistrzostw Polski na czele tabeli turniejowej znajduje się warszawska "Legia" — 7 pkt, przed "Górnikiem" Zabrze, GKS Katowice i "Stalą" — po sześć pkt.

Pilkarski superchub Holandi wywalczyła drużyna "Ajaxu", która w decydującym meczu pokonała "Feyenoord" — 3:0.

Uprawiamy truskawki

Uprawa truskawek na Litwie, a szczególnie na Wileńszczyźnie, od wielu już lat cieszy się coraz większą popularnością. Istnieje. Składa się na nią, obok talow prowadzenia plantacji, wiele czynników decydujących o opłacalności tej produkcji. Do najważniejszych spośród nich należy należeć niewielkie wymagania glebowe, szybkie wchodzenie plantacji w okres owocowania, coroczne obfite plonowanie oraz możliwość wielokrotnego wykorzystania uzyskanego plonu. Truskawki — to pierwsze owoce na naszym wiosennym rynku. Dzięki swym walorom smakowym są chętnie spożywane w stanie świeżym. Zawierają one cukry, kwasy organiczne oraz sole mineralne, głównie potasu, fosforu, magnezu i wapnia. Woda stanowi około 88% zawartości miąższu truskawki, cukry około 7,8 proc., kwasy około 1,84 proc., pektyny ok. 0,5 proc. Witaminą A jest w truskawkach 0,06-0,17 kg proc. Owoce truskawek są szczególnie zalecane dla dzieci, gdyż dostarczają witamin (pod względem zawartości witamin C zajmują drugie miejsce po porzeczce czarnej) i łatwo przyswajalnych składników mineralnych potrzebnych do budowy młodego organizmu. Truskawki stanowią również atrakcyjną ofertę dla przemysłu przetwórczego i zaradnictwa.

Gdzie zakładac plantacje?

Przed wszystkim należy pamiętać o wyborze odpowiedniego miejsca pod przyszłą plantację, takiego, na którym kwiaty nie będą uszkadzała wiosna przez przymrozki. Do założenia plantacji nie nadają się kotłiny i zagłębienia terenu, gdzie są zastój wody, mrozow.

Uprawa na skłonach południowych przyspiesza, a na północnych opóźnia dojrzewanie owoców. Dobrze rosną truskawki na glebach piaszczysto-glinistych, że znoszą gleby ciężkie, żelazne i podmokłe oraz bardzo lekko. Opowiadają im gleby o odczynu lekko kwaśnym (pH 5,5-6,0), a poziom wody gruntowej nie powinien przekraczać 1 m.

Po jakich roślinach najlepiej sadzić truskawki? Przed wszystkim — po mieszkankach wiejskich z owsen, rzepaku, buraków, kapuście, rzodkiewce, sałacie i koprze. Nie należy natomiast sadzić truskawek po ziemniakach, pomidorach, ogórkach, ponieważ uszkadzają nienicę i choroby korzeniowe.

Jak przyszykować glebę?

Szczególną uwagę podczas przygotowania gleby należy zwrócić na jej odchwaszczenie mechaniczne za pomocą herbicydów. Herbicyd Roundup (dostępny w sprzedaży) jest najskuteczniejszym do likwidacji chwastów, szczególnie perzu. Stosuje się go na wyrównie chwasty w dawce 5-7 l/ha używając 600 l cieczy roboczej na ha, ale dawkę tę można zmniejszyć do 3,0-3,5 l/ha Roundup stosując go w mieszaninie 2-4 kg/ha siarczanu amonu. W warunkach dobrej skuteczności działania preparatu jest minimum 6-godzinny okres bezdeszczowy po wykonaniu oprysku. A także przez 3 tygodnie nie należy wykonywać żadnej uprawy gleby.

Nawożenie gleby należy do jej żywności. Średnio wnosimy obornika 40-50 t/ha, na glebach lekkich więcej. Wnosi się go pod okry (lepiej pod przedplon). Z nawozów mineralnych: po 120 kg/ha czystego fosforu i potasu

Aktualnie coraz więcej rolników odzyskuje swą ziemię i zastanawia się, co poować dalej? Uprawa zbóż, produkcja mięsno-mleczarska ostatnio przynosi raczej straty, niż zysk. Natomiast ceny rynkowe na warzywa, jagody dają asumpt do zastanowienia się w ogóle: a może warto zająć się tylko ich uprawą? Szczególnie dla mieszkańców miast położonych bliżej miast, ośrodków rejonowych. Co prawda, sporo mieszkańców podwieńskich wsi z pokolenia na pokolenie specjalizuje się w uprawie np. kapusty, truskawek. Jednakże w przeważającej większości ograniczają ją oni do jednej — dwóch grzęd. A może tak, na wzór polskich plantatorów truskawek, przystąpić do ich uprawy. I na szerszą skalę? Dla tych, którzy są w roztocze i nie mogą się zdecydować, polecamy artykuł Janiny GORNEJ, wykładowczyni Wileńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej, o truskawkach. Może będzie on pomocny w podjęciu decyzji.

(czyli 300 kg/ha chloru potasowego i 600 kg/ha superfosforu).

Ostatni raz pole orzemy nie później niż 7-10 dni przed sadzeniem truskawek, żeby gleba się zagięła. Przy sadzeniu wiosną glebę szczykujemy jesienią, a wiosną tylko spalujemy powierzchni.

Kiedy sadyć?

Nadające się do uprawy sadzonki truskawek w warunkach połowych naszej republiki zwykle uzyskujemy nie wcześniej niż w środku sierpnia. Można je sadzić do drugiej dekady września. Później posadzone truskawki przy małej ilości śniegu w zimie i silnych mrozach, mogą przemarznąć i zginąć.

Wiosną należy sadzić jak najwcześniej (druga połowa kwietnia, pierwsze dni maja). Wiosenne truskawki dają 2-3 razy więcej odtrostów (sadzonych) niż sadzone jesienią, to się liczy przy rozpowszechnianiu nowych odmian.

Najbardziej rozpowszechniony system sadzenia truskawek to system jednorzędowy, na odległość między rzędami 80 cm i 25-30 cm między roślinami w rzędzie.

Korzenie przed sadzeniem można skrócić do 8 — 10 cm i nie wolno wkładać je do dołka z podwiniętymi korzeniami. Sadzimy na taką głębokość, żeby nie zasypać "serduszka".

Jaką odmianę wybrać?

Jak dotychczas nie ma odmian uniwersalnych, których owoce byłyby jednakowo przydatne do zamrażania, do przetworstwa i do konsumpcji w stanie świeżym. Przy wyborze odmian do zakładania plantacji towarowej należy pamiętać, że różnią się one również porą dojrzewania owoców.

Na Litwie uprawiane są odmiany wczesne — Senga-Prekosa, Zaria, Siurpris de Halle, średnio wczesne — Festivaliana, Venta, Rubinowy Kulon, Rokosna, późne — Senga-Sengana, Nida, Redgauntlet, Holiday, Talisman.

Godną uwagi jest odmiana litewska Venta, która wykazuje zdecydowanie lepsze przystosowanie do miejscowych warunków klimatycznych, jest mniej zawodna w produkcji, daje plon wyższej jakości.

P.S. Honorarium przeznaczam na prenumeratę "K.W." dla potrzebujących.

Regina Žepkaitė Fragment dziejów Wilna



31 października w długich kolejkach stojących od wczesnego rana przed sklepami panował niespokój. W końcu w końcu podwyższonej 2-3 razy cen chleba (do 0,90 — 1 złote) i braku mleka. Wzburzenie tłumy podnosiły krzaczki pogłoski, że właściciele sklepów w przecięciu, głównie narodowości żydowskiej, mają ukryte wystawcze zapasy nie tylko żywności, ale również innych towarów. Podjudzano do rozprzeczania się z Żydami. Około godziny 9 minut 30 ludzie byli tak rozjęci, że zaczęli tamować ruch samochodów wojskowych. Około godziny 10 policja i żołnierze próbowali rozprzecznić tłumy. Użyto pałek gumowych. W tym czasie rozpoczęły się pogromy Żydów na ulicach Szopena, Krasińskiego, Zwanińskiego. Bito osoby narodowości żydowskiej, wybijano szyby w ich mieszkaniach, wylamywano drzwi, rabowano sklepy. Ciężkich obrażeń doznało 22, ciężkich 13 Żydów.

Do masowych zamieszek doszło na ul. Dominikańskiej, Ostrobramskiej, Wielkiej. Zgromadzony przed sąmarami tłum domagał się potanień chleba, zwrócenia złotego z liitem, wołano "Niech żyje Polska", "Precz z Litwinami". Wśród tłumy rozległy się okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, Armii Czerwonej. Te okrzyki mogły być wyrazem sympatii biedy do Kraju Rado, ale też mogły mieć charakter prowokacji w celu pogorszenia stosunków litewsko-radzieckich. Na zdziwienie ulic Dominikańskiej i Niemcewiczki rozległy się wołania: "Lwini obceciwadi dać pracę i chleba, a teraz nie dają nic". Na ulicy Wielkiej do przód przystąpiły żołnierze litewskich wojsk. Nie jestecie nam potrzebni, pójcie tam, skąd przyjechaliście!", orzeczono ich kamieniami.

Z doniesienia departamentu bezpieczeństwa z dnia 3 listopada 1939 roku dla prezydenta, premiera i ministrów spraw wewnętrznych i minist. że zamieszki w Wilnie trwały cały dzień, że policja litewska początkowo nie robiła z ich tłumienia początkowo nie robiła by była w stanie go ułmnić. Pogrom tłumy policja konna, rezerwa policji, i policja przybyła czerwonarmię. Długo około godziny 19, gdy ulicami Wilna przejechały ciężkie radzieckie, uczestnicy pogromu rozproszyli się. Krzyżując z ogólnego zamieszania, grupa rabusów, która brała czynny udział w rozgrabianiu mieszkań i napadła na lubynek "Fortuna", na miejsce uderzenia policja dołała ująć jednego uderzenia w granat rabusia Edwarda Dutajewskiego. Jego wołosy zbiegli. Sprawy przekazano dowódcy Zgrupowania.

W mieście aresztowano 66 uczestników pogromu. Na podstawie materiałów archiwalnych trudno sądzić, dlaczego nie zarządził, kim były jego organizatorzy. W tym czasie podawano policyjnie bezpieczeństwo 9 listopada 1939 roku pisze się, że społeczeństwo żydowskie sądzi, iż

gniew mas przeciwko Żydom skierował Litwinów. "Litewskich agentów wojskowych i faszystów" oskarża proklamacja podpisana przez centralny zarząd Związku Pomocy Ludowej Litwy. W cytowanym biuletynie departamentu bezpieczeństwa z 3 listopada pisze się do rządu, że do pogromu podjudziły polscy wojskowi i członkowie organizacji paramilitarnych.

Co można by powiedzieć w związku z pierwszą wersją? Wydaje się, że nie było żadnych podstaw, by oskarżać Litwinów, chociaż "agentów wojskowych i faszystów", o podjudzanie do pogromu. W Republice Litewskiej nie realizowano polityki antysemickiej. Idąc do Wilna, władze litewskie właśnie były nastawione, by popierać mniejszości na Wileńszczyźnie, by stworzyć przeciwną Polakom. Poza tym, nie było żadnego bodźca, by w pierwszych dniach po odzyskaniu Wilna spowodować takie zamieszki, które ostatecznie rozwalowały i tak już rozstrojone życie miasta. Litwinom, nawet "agentom wojskowych i faszystów" nie było korzystne spowodowanie zamieszek, których nie byli w stanie sami stłumić, co podważyłoby ich prestiż. Potwierdza to raport komendanta wojennego Wilna płk Itn P. Kaunas z 6 listopada 1939 roku do dowódcy Zgrupowania. Mówi się w nim: "Autorytet policji upadł znacznie wśród społeczeństwa, szczególnie wśród społeczności żydowskiej".

Bardziej do przyjęcia jest druga wersja. W Polsce przedwojennej bardzo silnie szerzyły się szowinizm, nacjonalizm, antysemityzm. W takim duchu wychowywała młodzież polska. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie działało około 70 różnych organizacji akademickich, przy czym prawie we wszystkich silnie wpływy mieli krajowi nacjonalisci. Pod ich wpływem aktywnie występowała młodzieżowa organizacja faszystowska "Falanga", która jeszcze przed wojną wyrażała się antysemickimi akcjami i pogromami. Część społeczności żydowskiej skrzyżła się z władzą litewską na falganistów, zdemoralizowanych polskich uczniów. Falangistów i grupy chuligańskie po prostu terrorizowały mieszkańców narodowości żydowskiej w ich dzielnicach, przeladowały dzieci idące i wracające ze szkoły, napadały na wozy z drewnem, wiozonym dla wspólnoty żydowskiej itp.

Zatem w Wilnie nawet bez nacjonalistów litewskich nie brakowało materiału wybuchowego. Ci zaczęli działać nieco później. Nieudróżn było podjudzić uderzeniowych, głodnych ludzi, szczególnie, gdy było to potrzebne do wytworzenia pewnej atmosfery, mianowicie, pokazać, jak beznadziejni są nowi gospodarze Wilna: stawiano im żądania, których wykonanie było niemożliwe, gdy dopiero co wkroczone do miasta i regionu.

Niepokoję odbywały się również 1 listopada. Polscy działacze społeczni organizowali na Rosie uroczystości, poświęcone uczczeniu serca J. Piłsudskiego. Otrzymało zezwolenie

komendanta wojennego. Od samego rana przy mauzoleum stała warta honorowa młodzieży szkolnej. O godz. 15 min. 30 zaczęli się gromadzić studenci, uczniowie szkół średnich, społeczeństwo. Zebrali się około 3000 osób. Śpiewano hymn polski, pieśni patriotyczne. Komendant wojenny w cytowanym raporcie z 6 listopada do dowódcy Zgrupowania pisał, że otrzymał instrukcję, by nie ruszać uczestników uroczystości na Rosie i ich nie tykać. Tylko przez przedstawicieli i uczestników uroczystości zażądał, by rozchodzono się pojedynczo, bez manifestacji. Obiecano, że nie będzie żadnych demonstracji, ale po opuszczeniu cmentarza wielu uczestników święta ruszyło ko Ostrze Bramie, śpiewając "Jeszcze Polska nie zginieła", wznosząc okrzyki "Niech żyje Polska", "Niech żyje rząd polski", "Precz z Żydami", "Precz z komunistami" itd. Przy Ostrze Bramie i Ratuszu rozproszyła ich konna policja. Ale zebrali się znów i ulicą Zamkową podążyli na Plac Katedralny. Tam demonstranci ponownie stali się z policją. Został zastrzelony jeden funkcjonariusz policji bezpieczeństwa, rzucono granat w policję. Znowu w sposób zorganizowany zaatakowano Żydów. Pod wieczór czterech mężczyzn uderzono w noże na padli na patrol wojskowy, w obronie żołnierze zastrzelili jednego napastnika.

1 listopada zatrzymano 104 osoby: 90 Polaków (w tym 60 uczniów), 8 Żydów, 6 Rosjan. Zostali aresztowani Borys i Piotr Filipowicze, którzy rzucili granat w policję, jak też T. Kondratowicz, podejrzany o zastrzelenie funkcjonariusza policji bezpieczeństwa. Tych ostatnich oddano pod polowy sąd wojenny.

W dniach 31 października — 1 listopada do pogromów żydowskich doszło w Nowej Wilejce, Mejszagołę, Podbrodziu.

2 listopada doszło do jeszcze jednego starcia. Tym razem było zakrojone na szczególnie wielką skalę. 2 listopada — to Dzień Zaduszny. Na cmentarzu Rossa zgromadziło się 25-30 tys. mieszkańców Wilna; należał sądzić, że taki tłum zebrali się, by nie tyle złożyć hołd pamięci zmarłych, ile, korzystając z okazji, wyrazić niezadowoloność z swej sytuacji. Komendant wojenny w cytowanym już raporcie pisał, że początkowo wszyscy zachowywali się spokojnie, ale około godziny 18 zaczęli znów śpiewać. "Widocznie pieśniami chciano zelektryzować tłum" — pisał P. Kaunas. Następnie opisuje taki obraz: "Przed cmentarzem Rossa są wznieśnienia, ich zbiora obsiedli ludzie, którzy przyszli specjalnie, by demonstrować. W dół (tj. na cmentarz) wołano "Precz", a zbiorę wzgorza odpowiadało "Z Litwinami". Blioko trzy tysiące osób różnego wieku ruszyło z Rossy do miasta, wznosząc okrzyki "Niech żyje!". Tym razem koło Ostrze Bramy tłum spotkał sam komendant wojenny P. Kaunas, bardzo stanowczy wojskowy, zwolennik najbardziej radykalnych środków. Miał do dyspozycji rezerwę policji konnej, jednostki komendy, żandarmerię, tankiety. Nie ich widok tłum najpierw stanął, ale potem nabrawszy odwagi ruszył do przodu. Dalej P. Kaunas odnotował: "Konna policja rzucano na tłum. Konie trącały ludzi, zderzyły bity (...). Po jakichś trzech minutach tłum już nie był".

Po wydarzeniach 2 listopada obydwoje strony zrywały się do decydującego starcia. "Od 1 listopada włącznie — pisał w tym samym doniesieniu P. Kaunas — w swoje ręce wzięliśmy utrzymywanie porządku w dzień i w noc. Nie chcieli, aby w Wilnie powtórzyły się wydarzenia z 31 października. Co prawda, niezmierznie trudno jest mi utrzymać ład w godzinach dziennej i nocnych, ale teraz nie widzę innego wyjścia". Decydujące starcie przewidziano na dzień 11 listopada, roznocne proklamowania niepodległości Polski w 1918 roku. Ekstremiści nawoływali, by uczestniczyć w manifestacji 11 listopada nawet z bronią w ręku. Według danych państwowej policji bezpieczeństwa, w Nowej Wilejce sykowano było do zaatakowania policji. W szkołach miały być przerwane lekcje, w zakładach — praca. Z kolei P. Kaunas zdecydował być użyć broni.

(Cda...)

W kościele Św. Ducha

W kręząnkach podomini-kańskiego kościoła Św. Ducha rozpoczęto odnawianie fresków. Potrzebne są do ich badań naukowych przy restauracji zdjęcia archiwalne oraz inna

dokumentacja. Osoby ewentualnie posiadające stare zdjęcia obiektu proszone są o zgłoszenie się do zakrystii kościoła (ul. Dominikańskiej 8).

Wczwartek, 25 sierpnia do Wilna przybyła kolejna 200-osobowa pielgrzymka z Polski, tym razem z Siedlec. Jak zwykle, potrzebny jest nocleg dla pielgrzymów. Otworzyć nasze serca i drzwi domów dla rodaków z Polski,

pielgrzymujących do naszej Pani Ostrobramskiej. Osoby mogące udzielić noclegu proszone są o przybycie we czwartek do kościoła Św. Ducha na wieczorną Mszę Św. o godz. 19.00. J. LEWICKI

TELEWIZJA

WTOREK, 23 SIERPNIA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 19.00 — Dziennik. 19.10 — Wiadomości (ros.). 19.25 — Dla dzieci. 19.55 — Okrągły stół. 21.00 — Panorama. 21.35 — Film dok. 22.40 — In memoriam. 23.55 — Dziennik wieczorny.

TELE-3

8.45 — Serial "Odwet". 10.15 — Lekcja jeż. ang. 10.20 — Film anim. 11.10 — Film fab. "Sprężenie zwrotne". 12.40 — Magazyn wojsk. 13.00 — Przedsiębiorczość. 14.00 — Entree — danie pierwsze. 14.30 — Wakacje w raj. 15.00 — Podróż. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.30 — Muzyka. 16.35 — Lekcja jeż. ang. 16.40 — Film anim. 17.30 — Serial "Odwet". 19.00 — Największe wiadomości. 19.20 — Lekcja jeż. ang. 19.25 — Muzyka. 19.30 — Magazyn podróży. 21.00 — Dziennik. 21.05 — Dziennik CNN. 21.20 — Lekcja jeż. ang. 21.35 — Film dok. 22.40 — Film fab. 23.15 — Lekcja jeż. ang. 23.20 — Film dok.

LITPOLINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Serial "Dzika róża". 9.25 — Cztery kółka. 9.45 — Audycja muzyczna. 15.00 — Wiadomości. 15.25 — Film anim. 15.50 — Nasz klub muzyczny. 16.05 — Odpowiedzi. 16.40 — Kulisy. 17.00 — Wiadomości. 17.25 — Dokumenty i losy. 17.40 — Znaczenie kwestii. 17.50 — Muzyka.

BAŁTYCKA TV

Program Bałtyckiej TV na kanale

LITPOLINTER:

18.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki. 19.30 — Wydarzenie "Olimp-94". 20.00 — Wiadomości. 20.35 — Międzynarodowy turniej koszykówki. 22.00 — Hłipradła Ostankino. 22.50 — Wiadomości. 23.00 — Film fab. "Ultra".

WILEŃSKA TV

19.00 — Film fab. "Człowiek, któremu się wiedzie" (Rosja). 20.35 — Film fab. "S.H.E." (USA). 22.45 — Nowości postmuzuiki.

TV POLONIA

8.35 — Powitanie. 8.40 — Film fab. "Toccata". 9.50 — Prosto z Belweduru. 10.00 — Katalog zabytków. 10.10 — Robinsonowa. 10.30 — Serial "Przygryzka". (2). 11.00 — Jest lato. 11.15 — Film fab. "Terrarium". 12.20 — Panie na planie. 12.55 — Jest lato. 13.10 — Wiadomości. 13.15 — Serial "Róża". 13.30 — Serial "Historia — współczesność". 15.00 — Cykl reportażowy. 15.30 — Lato w Wilnie. 16.35 — Koncert żywych. 17.00 — Eurostyliska: Cielochocin. 17.15 — Perły architektury. 17.30 — Serial "Przygryzka". (3). 18.00 — Teleexpress. 18.15 — Jest lato. 18.30 — Serial "Historia — współczesność". 19.30 — Lato w Wilnie. 19.35 — Gra — teletur. 19.50 — Jest lato. 20.10 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Prosto z Belweduru. 21.10 — Publicystyka kulturalna. 21.30 — Express reporter. 22.00 — Panorama. 22.25 — Gość TV Polonia. 22.40 — Serial "Białe Tętno". (6). 24.00 — Telewizyjne początki Konrada Swinarskiego. 1.00 — Panorama. 1.10 — Film fab. "Wojna z deszczu".

TV P I

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Dla dzieci. 11.00 — "Zycie" — serial prod. japoński. 11.45 — Portret europejski. 11.55 — Muzyka. 12.00 — Głęboka praca. 12.05 — Język angielski. 12.30 — Lato z Magazynem Nowak. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Telewizja Edukacyjna. 13.15 — Sonda — "Dach nad głową". 13.45 — Gwiazdne podróże profesora Marka Demiańskiego. 14.00 — Kamienie z tej i nie z tej ziemi. 14.10 — Kuchnia — "Wybuch w garnku". 14.30 — Nasz Bałtyk. 14.45 — Wakacje ze szkółkami. 15.00 — "Kasia i duchy" — film fab. prod. cześć. 16.25 — Autonomia-magazyn. 17.00 — Dni młodych widzów. 17.25 — Wokno narty — teletur. 17.50 — Muzyka. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Party-Tura — teletur. 19.05 — "Inspektor Szekel" — serial anim. prod. USA. 19.30 — Enyklopedia II wojny światowej — Soliżnyj. (3). 20.00 — Wyciecznica. 20.30 — Film dokument. 21.10 — "Tako" — serial prod. USA. 22.45 — Smejograf. 22.55 —

ŚRODA, 24 SIERPNIA

LTV

7.45 — Dzień dobry. 19.00 — Dziennik. 19.10 — Wiadomości (ros.). 19.25 — Dla dzieci. 19.40 — Serial japoński. 20.25 — Serial "Psi dom". 21.00 — Panorama. 21.35 — Muzyka i my. Muzyka chóralna. 22.15 — Takie jest życie. 22.40 — Noc świętojańska w Wiekach. 23.25 — Dziennik wieczorny.

BAŁTYCKA TV

7.30 — Ekspres poranny. 8.05 — Serial "Granica nocy". 8.30 — Serial "Tak świat się kręci". 18.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki meczowy. 19.30 — Ułamek Nowa audycja Bałtyckiej TV "Aleja". 20.00 — Serial "Tak świat się kręci". 20.55 — Bałtyckie nowiny. 21.00 — Serial "Granica nocy". 21.30 — 23.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki meczowy.

TELE-3

8.45 — Film fab. "Santa Barbara". 9.35 — Lekcja jeż. ang. 9.40 — Film fab. "Odwet". 11.00 — Film fab. 12.25 — Muzyka. 13.00 — Aktualności biznesu. 14.00 — Entree — danie pierwsze. 14.30 — Wakacje w raj. 15.00 — Podróż. 15.30 — Sport dla relaksu. 16.55 — Lekcja jeż. ang. 17.00 — Serial "Odwet". 18.30 — Program z Jurorka. 19.00 — Największe wiadomości. 19.20 — Lekcja jeż. ang. 19.25 — Ze wszystkimi szczegółami. 19.35 — Film "Santa Barbara". 20.25 — Dzień dobry. 20.30 — Serial "Tak świat się kręci". 20.55 — Bałtyckie nowiny. 21.00 — Serial "Granica nocy". 21.30 — 23.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki meczowy. 23.40 — Film dok.

LITPOLINTER

7.00 — Poranne koło. 9.00 — Pika notna. 10.55 — Włochy. 15.00 — Wiadomości. 15.25 — Film anim. 15.50 — Kołmiki. 16.00 — Koncert. 16.40 — Mir. 17.00 — Wiadomości. 17.25 — Film o Ukrainie. 17.50 — Muzyka. 18.00 — Międzynarodowy turniej koszykówki. 19.30 — Serial "Dzika róża". 20.00 — Wiadomości. 20.35 — o pogodzie. 20.45 — Monolog. 20.55 — Godzina szczytu. 21.20 — Muzyka. 21.30 — Międzynarodowy turniej koszykówki.

WILEŃSKA TV

19.00 — Film fab. "Admiral Uszakow". 21.00 — Film fab. "Tajny agent". 22.45 — Nowości postmuzuiki. 23.00 — MTV.

TV P I

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Dla dzieci. 11.00 — "Słoneczny patrol" (8) serial prod. USA. 11.50 — Muzyka. 12.00 — Klub samotylnych serc. 12.20 — Katalog zabytków. Wrocław — katedra. 12.30 — Lato z Magazynem Nowak. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — 13.55 — Telewizja Edukacyjna. 15.00 — "Zezowate szczęście" — film fab. prod. polski. 16.50 — Letnie MTV. 17.00 — Dla młodych widzów. 17.25 — Raj — magazyn młodzieżowy. 17.55 — Muzyka. 18.00 — Telewizja Edukacyjna. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — Klinika zdrowego człowieka. 19.05 — "Słoneczny patrol" (8) — serial prod. USA. 20.00 — Wyciecznica. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Gimnazjum Ligi Mistrzów. "Hajduk Split" — "Legia" Warszawa. 23.00 — Puls dnia. 23.30 — Bliskie spotkanie — Beata Polńska. 24.00 — Wiadomości. 0.10 — "Dobranoc, mamro" — dramat psychologiczny prod. USA. 1.40 — XV Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław. 94.

W TRYBIE PILNYM
ZALATYWAJMY
DOKUMENTY DO ROSJI.
Podróże do Moskwy przez Warszawę, Białystok, Ułech — wyjeżdżamy co tydzień.
Vilnius, tel. 61-31-06, 61-31-42.
(Zam. 718)

SPRZEDAM
dwupokojowe mieszkanie na 3 piętrze w Justynkach.
Vilnius, tel. 46-13-79.
(Zam. 783)



CONSULTING & MARKETING LTD.

JESTEŚCIE ZAINTERESOWANI

bezpośrednią współpracą z polskimi przedsiębiorstwami i firmami? Chcielibyście zaimportować swe towary lub usługi, a może poszukujecie towarów polskiej produkcji, świadczonych usług, linii i urządzeń technologicznych?

Nie znacie polskiego prawa komercyjnego i systemu podatkowego?

Polska firma "LITLINK" w dniach 5-6 września 1994 r. organizuje w Warszawie SPOTKANIE BIZNESMENÓW LITWY I POLSKI.

Uczestnicy będą mieli zapewnione zakwaterowanie w hotelu, wyżywienie, załatwienie organizacyjne sprawy przejazdu. Dodatkowych informacji można zasięgnąć telefonicznie w Wilnie — 63-89-17 lub 63-88-34.

(Zam. 778)

Podróże



samolotem do STAMBUŁU.

(Lecimy z Wilna do Kowna);

do EMIRATÓW ARABSKICH, PEKINU, CHAR-BINĄ, DAMASZKU, PARYŻA.

Wypoczynek nad morzem: do BUŁGARII (Złote Piaski),

autokarem do POŁĄGI ("Linias", "Vyturys", "Neringa"), samolotem do TURCJI (Antalijska, Stambul).

Załatwiamy dokumenty na podróże indywidualne do ROSJI i BIAŁORUSI.

J. Basanavičius 15, Vilnius,

tel. 65-22-38, 65-16-72, 65-13-86,

Kaunas, tel. 75-39-31,

Panevėžys, tel. 63-483, Šiauliai, tel. 20-519.

(Zam. 757)

Sklep jubilerski

"RUBINAS"

drogo skupuje
złoto, platynę,
pallad, srebro.

Vilnius,

ul. Pylimo 29,

tel. 22-32-50.

(L-7)

ZAPRASZAMY

na kursy kierownic klasy B,

C, D, E.

Informacja pod tel.

51-22-55.

(Zam. 770)



Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublevskio 2, koło placu Katedraleskiego,
Vilnius, tel. 22 70 17

SPRZEDAJEMY:

1. Cement PC 400
— fasowany w workach po 50 kg
— fasowany w workach "big-bag"
po 1-5 tony
— luzem w wagonach
— fasowany w cementowozach
2. Kreda,
3. Eternit (1,20x0,70)
4. Blacha cynkowa 1 mmx1,25
mx2 m
5. Blacha cynkowa 0,55 mmx1
mx2 m
6. Drewno iglaste
7. Płyty pilśniowe 1,70 x 2,75
8. Granulowany polietylen M-158-
03-020

Vilnius, tel./fax (022)

65-26-82, (022) 26-29-30.

(Zam. 777)

ORGANIZUJEMY

komercyjne podróże:

soboty: WILNO-WARSZA-

WA-MOSKWA-WILNO;

niedziele: WILNO-MOSK-

WA-WILNO;

środy: WILNO-WARSZA-

WA-WILNO;

Również organizujemy

podróże do Kiele (okolic).

Vilnius: tel. 42-88-27, 69-65-62.

(Zam. 766)

KURIER Wileński

Dziennik

społeczno-polityczny Sejm i
Rząd Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Redaktor

Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres:

Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius,
Lietuvos Respublika
Kod 67218

Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji - 2017015

Drukarnie Państwowe

Przedsiębiorstwo "Spauda"

TELEFONY: redaktor - 42-79-01, zastępcy redaktora - 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpow-
dzielny - 42-79-49, sekretariat - 42-79-50. DZIAŁY: polityczny - 42-78-63, ekonomiczny -
42-78-54, problemów społecznych - 42-78-72, aktualności krajowych - 42-79-64, 42-90-63,
zagranicznych - 42-79-55, życia wsi - 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji - 42-75-76, szkolnictwa
i młodzieży - 42-79-73, 42-69-86, stołeczny - 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny"
- 42-79-56, kultury - 42-78-84, literatury i sztuki - 42-79-88, listów i interwencji - 42-69-65, reklamy
i ogłoszeń - 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński - 42-78-90, 45-03-95, sołecznicki -
52-780, święciański - 47-59-49, trocki i szyrwincki - 62-42-67, fotokorespondenci - 42-90-81,
tłumacze - 42-90-80, 42-72-92, stylści - 42-72-92, maszynistki - 42-77-72.

Firma "VITOMA"

w dowolnych ilościach od przedsiębiorstw
i osób prywatnych
skupuje złom metalowy

Vilnius tel. (8-22) 64-04-51, fax 640434;

Kaunas, tel. (8-27) 75-73-87;

Panevėžys, tel. (8-254) 64-035;

Alytus, tel. (8-235) 53-225;

Tauragė, tel. (8-246) 51-289;

Ignalina, tel. (8-229) 53-544;

Vilkaviškis, tel. (8-242) 54-909;

Kėdainiai, tel. (8-257) 57-571;

Kupiškis, tel. (8-231) 53-364;

Jonava, tel. (8-219) 62-178;

Mažeikiai, tel. (8-293) 65-182;

Rokiškis, tel. (8-278) 54-593;

Radviškis, tel. (8-292) 52-125;

Utena, tel. (8-239) 69-980;

Zarasai, tel. (8-270) 58-394;

Biržai, tel. (8-220) 52-564;

Anykščiai, tel. (8-251) 51-582;

Šiauliai, tel. (8-214) 50-457;

Mirijampolė, tel. (8-243) 71-956;

Plac przeładunkowy w Warenie.

Stacja kolejowa Viduklės,

tel. (8-228) 55-305.

Plungė, tel. (8-218) 51-472;

Švenčionėliai, tel. (8-217) 31-670;

Moletai, tel. (8-230) 51-984;

Subačius, tel. (8-231) 55-249.

(Zam. 779)

TOWARY

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
PO CENACH DOSTĘPNYCH

Firma KOSMETA ofiaruje środki perfumeryjne i
kosmetyczne — perfumy, wody perfumeryjne i toalet-
owe:

"GUCCI"

"Gabriela Sabatini"

Carrera

"Masculin"

"Soir de Paris"

"Explosive"

"Private Numb"

"Silver"

Kosmetyka francuska, angielska, włoska

Amerykańskie mleczko, losjon tonizujący do pielęgn-
acji twarzy, szampony, kremy firmy "Nivea", środki do
golenia dla mężczyzn, pianka do golenia firmy "Gillet-
te", farby do włosów.

Otwarcie — 23 sierpnia.

Nasz adres, Vilnius, Savanorių 56.

(Zam. 782)

EKRANY

LIETUVA — "Jestrzab pustyni" (USA)

— o 12, 14, 16, 18, 20 (w piątki — półceny).

VILNIUS — "Elewi-3" (Rosja) — 23-

24, 27, 28.VIII — o 11.20, 13.20, 15.30,

17.40, 19.50; 25.28.VIII — o 11.20, 13.20,

15.30, 17.40, 25.VIII — "Rudobrody" (Ja-

ponia) — o 19.50, 26.VIII — Retrospekcja

filmów litewskich: "Piękna", "Nasza trzy-

nastka" — o 19.50.

HELJOS — I sala — "Omyka blond-
dynki" (USA) — o 11.30, 13.10, 15, 16.50,

18.40, 20.30. II Videosala — "Kikbokser

— 4" (USA) — o 11, 14.20, 17.50; 28.VIII

— o 14.20, 17.50. "Nagi pistolet-3" (USA)

— o 12.40, 16.10, 19.40, 28.VIII — seans

do dzieł: "Wzniechajcie kaczki!" (USA) — o

10.50. "Clifford" (USA) — o 21.10.

PERGALE — 23.25.VIII — "Tajem-

niczy ogród" (USA) o 14. "Szalony

Denier" (USA) o 16, 18, 20, 26.28.VIII —

"Pewnego razu w Ameryce" (USA) — o

13, 17.10, 19.40. "Pewnego razu w Ame-

ryce-2" (USA) — o 15.50.

AUSRA — "Panienki z plaży" (USA)

— o 10.30, 14.10, 15.50, 19.30. "Piękno

grzechu" (Jugosławia) — o 12.10, 17.30.

KUPIJEMY I SPRZEDAJEMY

WALUTE

codziennie od godz. 9.00 do 20.00.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl.
Katedraleskiego, tel. 22-70-17.

(Zam. 724)

ORGANIZUJEMY

pielgrzymkę do Polski.

Vilnius, tel. 61-11-05.

(Zam. 772)

KALENDARIUM

* Wtorek (23.VIII) jest 235 dniem
1994 r. Do końca roku 130 dni.

* Znak Zodiaku — Panna.

* Imieniny: Apolinarego, Filipa,

Róży.

* Wschód Słońca — 6.08, zachód

— 20.35. Długość dnia — 14 godz. 27

min.



Litewska Szkoła Hydrometeorolo-
giczna przewiduje na 23 sierpnia
krótkotrwałe opady, wiatr o zmieni-
nych kierunkach, umiarkowany. Tem-
peratura 18-20 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni
możliwe przelotne opady. Tempera-
tura w nocy 7-12, w dzień 17-22 stopnie
ciepła.

Dyżurni wydania:

Jerzy SURWIŁO

Jan LEWICKI

Krystyna RUCZYŃSKA

Antonina MISZCZUK

Krystyna BOGDANOWICZ

Marian BOGDZIUN

OGŁOSZENIA I REKLAMY
DO "KURIERA WILEŃSKIEGO"
PRZYJMUJE SIĘ:

W Domu Prasy (ul. Laisvės 60,
piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63,
fax 42-77-65) w dniach pracy od
godz. 9 do 17, jak też pod adresami
w WILNIE (od godz. 9 do 19):

* ul. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* ul. Gedimino 2;
* ul. Vicioliškų 40
(sklep "Pasidaryti pats");

* ul. Tuskulėnų 66
(sklep "Žalgiris");
* W oddziałach łączności:
* nr 5, Kalvarijų 29;

* nr 9, Vytėnio 2;
* nr 12, Žirniūnų 67;
* nr 51, Žirniūnų 2;
* nr 42, Architektų 19;
* nr 56, Žvaigždžių 20;

* nr 55, Antakalnio 56;
* nr 41, Gerovės 25.
W KOWNIE
ul. Biržų 8.